Nr. 280. We Lwowie, wtorek dnia 9 października 1900 r. Rok XXXIII.

Przedpłata wynosi we Lwowie: Rocznie 24 koron, — półrocznie 12 kor. — kwartalnie 6 kor. — miesięcznie 2 kor., za przesyłkę do domu dopłaca się 40 halerzy miesięcznie. Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem cało rocznie 30 kor. — półrocznie 15 kor. — kwartalnie 7 kor. 50 hal. — miesięcznie 2 kor. 50 hal. Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 42 marek — kwartalnie 10 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 45 frank. 60 cent. — kwartalnie 11 franków 40 cent. Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego": plac Marjacki liczba 6 i 7. Telefon Nr. 171.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Numer „Dziennika" kosztuje we Lwowie 8 halerzy.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Ogłoszenia przyjmują we Lwowie: Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki l. 6 i 7 i wszystkie Biura dzienników we Lwowie i na prowincji. We Wiedniu: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik's Nach., Rudolf Mosse i J. Danneberg, w Paryżu: G. Adam 3, rue de Varenne.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 20 halerzy od jednego wiersza drobnym drukiem (petit). Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne komunikaty po kronice za jeden wiersz 1 koronę. Prywatne korespondencje 24 i nekrologja 40 halerzy od wiersza. Drobne ogłoszenia 3 halerzy od wyrazu Pomieszkania i sklepy po 2 hal. od wyrazu.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 60 halerzy od wiersza.

ZNIŻENIE PRENUMERATY „Dziennika Polskiego".

Od 1-go października 1900, tj. od IV kwartału, obniżamy prenumeratę.

Cena *Dziennika Polskiego* wynosić będzie odtąd

we Lwowie miesięcznie

1 zł. (2 korony),

kwartalnie **3 zł. (6 koron);**

na prowincji miesięcznie

1 zł. 25 ct. (2 kor. 50 hal.),

kwartalnie **3 zł. 75 ct. (7 kor. 50 hal.).**

Numer pojedynczy kosztować będzie od 1 października **4** ct. (**8** hal).

Zwracamy uwagę,

że prenumeratorowie „Dziennika Polskiego" mogą nabywać **po bardzo zniżonej cenie** tygodniowe pismo dla kobiet

„BLUSZCZ"

zawierające wszelkie tablice krojów oraz dodatki powieściowe.

Prenumerata „Bluszczu" dla prenumeratorów „Dziennika Polskiego" wynosi kwartalnie dla prowincji **4 korony 80 h.**, we Lwowie **3 korony.**

Wydawnictwo „Dziennika Polskiego".

Przyszłe wybory.

Lwów 8 października.

Kiedy rozwiązano izbę deputowanych, odezwały się w szeregach naszych wrogów głosy tryumfu; byli oni przekonani, że Koło polskie z zapasów wyborczych wyjdzie bardzo osłabione, że utraci znaczną część mandatów na rzecz żywiołów, nie uznających solidarności narodowej. Zacierali ręce. „Oto hamulec, — wołano — „na polskie aspiracje!" „Jeżeli Polacy nie zechcą iść na naszym pasku, mamy na nich sposób: rozwiązujemy izbę, a tem samem osłabiamy ich ponownie".

Tymczasem okazało się, że tak nie jest. Już wybory do sejmu były znamiennym objawem, że chęć rozbicia obozu demokratycznego i wzięcia go do roboty przeciw Kołu, spełzła prawie na niczem. Pokazało się, że zasada solidarności mimo wszelkich ataków zewnętrznych i wewnętrznych wrogów, stoi silna i niewzruszona — że społeczeństwo polskie nietylko odczuwa, ale rozumie jej konieczność.

Enuncjacja prezesa Koła polskiego p. Jaworskiego w Złoczowie, dowiodła tak Niemcom jak Czechom, jak i rządowi, że rozwiązanie izby w niczem na stanowisko Koła polskiego nie wpłynęło, że nie zmieniło jego myśli zasadniczej, że wreszcie Koło nie ma najmniejszego powodu obawiać się nowych wyborów. Wrażenie tej mowy spotęgowały jeszcze obrady sejmowego Koła polskiego, które doprowadziły do zmiany komitetu centralnego w myśl życzeń mniejszości, zmiany bardzo radykalnej, co przekonywa, że większość ani chciała, ani pragnęła jakiejkolwiek majoryzacji.

Z drugiej strony ze wszystkich okolic kraju nadchodzące wieści stanowią dowód, że w kraju opinia trzeźwieje. Ślepi nawet widzieć mogą, że akcja stronnictw, nie uznających zasady solidarności, prowadzi tylko do rozbicia na grupy i grupki, do osłabienia naszego tak poważnego w parlamencie stanowiska. Te opozycyjne stronnictwa już obecnie w czasie akcji wyborczej zwalczają się namiętnie, bo ani Daszyński nie pójdzie pod komendę Stojałowskiego, ani też pod komendę Stapińskiego, ani też ci wszyscy pod komendę Rottera i to samo w zwiększonej potędze przejawniłoby się w parlamencie, a jakby to oddziałało na sprawy kraju, to sobie wyobrazić łatwo. Jak długo ci panowie stoją na czele stronnictw opozycyjnych, tak długo o kooperacji mowy być nie może, nie znajdzie się wspólnej zasady tam, gdzie taką rolę grają ambicje osobiste. Wspólność ich możliwa tylko w negacji, nigdy w pracy pozytywnej.

Otóż jeżeliby potrzeba szukać dowodu konieczności silnego, solidarnego Koła polskiego, to najlepszym byłby ten, który wynika z obrazu chaosu i zamięszania, jakie przedstawia „skoncentrowana" opozycja. W kraju przekonanie to staje się czem raz wyraźniejszem, to też o wynik wyborów jesteśmy spokojni. Jesteśmy przekonani, że wypadną one dobrze i co ważniejsza, mimo namiętnej agitacji przeciwników solidarności — spokojnie. Na wschodzie, prócz północno-wschodnich i podgórskich powiatów, sytuacja jest doskonała, a nawet byłaby sposobność przy odrobinie energji i silnej woli, odzyskania kilku mandatów. Objektywne zachowanie się rządu może na przebieg akcji tylko korzystnie wpłynąć i wpłynie niewątpliwie. To też ufamy, że obywatelstwo nasze i wiejskie i miejskie w zrozumieniu ważności chwili, stanie jak jeden mąż do obywatelskiej pracy, wytęży wszystkie usiłowania, ażeby przekonać tych, którzy na naszą słabość liczyli, że nadzieje ich i radość były — bardzo przedwczesne.

Dostawy w kraju.

Brak pracy wśród naszych rękodzielników potęguje się coraz bardziej, a ze strony władz krajowych nie widać żadnych usiłowań w szerszym stylu, ażeby przez oddawanie dostaw publicznych przedsiębiorcom i robotnikom krajowym, usuwać od nich nędzę, która ich przygniata. Zawsze jeszcze najmilszem jest wszystko, co pochodzi *von Draussen*, zawsze jeszcze rozmaite konfekcje i dostawy wykonywa dla Galicji Wiedeń, Berno lub inne jakie miasto poza krajem, podczas gdy pracownikom krajowym wprost chleba już braknie.

Jesień, to pora, w której na podstawie rozpisanych licytacyj, oddawane bywają zazwyczaj dostawy na rok przyszły dla wojska i dla rozmaitych dykasteryj publicznych. Apelujemy więc do patrjotyzmu i wprost do sumienia tych kierowników władz, od których rozdawnictwo dostaw zależy, ażeby o siłach roboczych w kraju pamiętali, jeśli nie chcą się stać współwinnymi szerzenia socjalizmu i anarchizmu, do których nędza robotników naszych popycha.

Podnosimy jaknajsmutniejszą dolę naszych pracowników krawieckich. Konfekcja gotowych ubrań, oparta na potężnych firmach i kapitałach wiedeńskich, odbiera im coraz bardziej wykonywanie robót na miarę, bo już ubogi i majętny biegnie do magazynu wiedeńskiego, aby się odziać.

Cóż jednak powiedzieć na to, że jeszcze nasze władze krajowe podkopują byt tych biednych krawców, oddając wyrób uniformów, czapek, kożuchów itd. do Wiednia, jakgdyby w kraju rąk do wykonania tych robót nie było.

W tych dniach oddany ma być na dwa lata wyrób uniformów i czapek dla podurzędników i sług w trzech naszych dyrekcjach kolei państwowej.

Do niedawna wszystko to sporządzali przedsiębiorcy i robotnicy we Wiedniu. Dopiero przed dwoma laty, dzięki energji i patrjotyzmowi radcy dworu L. Wierzbickiego, dyrektora kolei państwowej we Lwowie, część robót oddaną została firmie lwowskiej, która około tych robót znaczną liczbę robotników zatrudniała. Wyrób i punktualność w dostawie roboty okazały się tak ścisłe i wzorowe, że dyrekcja kolei państwowej oddała już na dalsze dwa lata tej samej firmie (B. Mikuliński i gal. Towarzystwo dostaw dla armji) roboty te w krótkiej drodze bez rozpisywania ponownej licytacji. Pokazało się przeto, że konfekcja uniformów nie jest czemś nadzwyczajnem, czegoby w kraju nie umiano wykonać, lecz owszem, że dobra organizacja i pomoc taniego kapitału z funduszów krajowych, dozwoliły wywiązać się należycie z zadania i całemu szeregowi robotników przyjść w pomoc dobrym zarobkiem wśród ciężkiego bezrobocia.

Lecz za przykładem radcy dworu L. Wierzbickiego nie poszły jeszcze dotąd inne dwie dyrekcje kolei państwowej. Zawsze jeszcze mundury, czapki i kożuchy daje się tam szyć do Wiednia, z pominięciem głodnych robotników krajowych. Niechże więc w tym roku w Krakowie i w Stanisławowie weźmie przewagę wzgląd na kraj i jego nędzę — niechże się stanie raz zadość zasadzie, już i przez ministerstwo uznanej, że wszędzie, gdzie to tylko jest możliwem, powinni dla dostaw krajowych przedsiębiorcy krajowi otrzymać pierwszeństwo.

To samo żądanie stawiamy i do innych władz. Już niektóre z nich, jak np. prezydjum wyższego sądu i prezydjum krajowej dyrekcji skarbu zrobiły ten chlubny wyjątek, że na konfekcję mundurową dla służby i straży skarbowej starają się wynajdywać i zastosować materjały, będące wyrobem krajowego przemysłu. Idzie jeszcze o to, ażeby robota przy tej konfekcji spoczywała w ręku zawodowych i podatek od swego rękodzieła opłacających robotników. Dotychczas namiestnictwo, sądy, dyrekcja skarbowa, poczta, dają szyć potrzebną odzież w domu karnym u Brygidek. Rozpisywano się już wiele o tej konkurencji zbrodniarzy z zawodowymi, opodatkowanymi rękodzielnikami, lecz cokolwiekbądź z filantropijnego punktu widzenia dałoby się na rzecz domów karnych przytoczyć — zawsze pozostaje ten skutek niewątpliwy, że robota zbrodniarzy odbiera rękodzielnikom chleb, którego im coraz bardziej braknie. A przecież władze nie dążą do tego, ażeby przez ukrócanie roboty właściwym rękodzielnikom, napędzać ich drogą anarchizmu i zbrodni do kryminału.

Niechże więc nasze władze w kraju, mając wzgląd na wyjątkową nędzę naszych robotników krawieckich, porzucą Brygidki, lub przynajmniej zredukują tam roboty do minimum a nie tworzą z domu kary formalnego zakładu konfekcyjnego!

Apelujemy wreszcie i do dyrekcji policji we Lwowie, aby system dostarczania mundurów dla policjantów zmieniła. I materjał i robota powinny tam być krajowe i przez fachowych przedsiębiorców podejmowane. Jak dotychczas — to liwerantem mundurów i butów dla straży policyjnej jest — kupiec korzenny. Dlaczego — Bóg raczy wiedzieć!

Zdrowych zmian i zdrowych stosunków w całym systemie dostaw publicznych, domagamy się tedy najusilniej w interesie kraju.

Polityczni bankruci.

Przed paru dniami pisaliśmy o nowej fincie moskalofilów lwowskich, nawołujących do konsolidacji wszystkie ruskie stronnictwa, aby rozumie się, jak zwykle — przy ich pomocy popierać kandydatów moskalofilskich. Nasi „skoncentrowani" demokraci, szukający wszędzie obecnie sojuszników, chwycili się zaraz tej myśli i dalejże w konkury do moskalofilów. aby się przy nich zaczepić. O tym najnowszym eksperymencie „skoncentrowanych" temi słowy pisze „Rusłan":

„Zmasakrowane politycznie „Słowo polskie", którego wyparł się nawet jego najwierniejszy sojusznik Rutowski, czepia się „konsolidacji", jak tonący brzytwy. Niebaczne na to, że raz już sobie pokrwawiło palce na „demokratycznej koncentracji", tka je jeszcze w konsolidację moskalofilską." W artykule „Z ruskiej niwy", naftowy organ całkiem otwarcie kokietuje z moskalofilami. Rzuca się na „Rusłana", że występuje przeciw konsolidacji z kacapami i nazywa go organem separatystycznym. Pisze dalej ta polsko-żydowska amfibia, że „Diło" ignoruje ostrzeżenie „Rusłana" przed konsolidacją, która jest tylko „wypryskiem niedokrewnego konceptu politycznego", a zarazem dziwi się „Hałyczanynowi", że się tenże wzrusza i rozczula na wymysły „Rusłana."

„Kto nie zna „Słowa polskiego" — pisze dalej „Rusłan" — i jego mat. ctw? — Nikt się więc nie zdziwi, że ono mogło napisać, iż narodowi demokraci i ich organ „Diło", traktują „ofiarę" „Hałyczanyna„ jako tak naturalny i konieczny fakt, że nawet mówić o nim nie warto. Jeżeli nadesłanych z Kałusza i Żółkwi odezw, wzywających do konsolidacji, „Diło" nie wydrukowało, to chyba nie z tej przyczyny, jaką podaje „Słowo polskie". Pewnem jest, że ten, co pisał „Z ruskiej niwy", nie jest tyle naiwnym, aby sam w to wierzył. Zamiar całego tego bałamutnego artykułu objawia się w ustępie końcowym, gdzie powiedziano:

„Co się tyczy samych kandydatur, to postanowiono popierać tylko wykształconych politycznie i wykształconych patrjotycznie narodowców, jednak „nie wiążąc się pomniejszymi względami na poglądy kandydatów w wewnętrznie ruskich kwestjach". — Nie jest że to małe ustępstwo na rzecz moskalofilów. Na tyle perfidji, aby nazwać zaniechanie narodowego sztandaru „małem ustępstwem", może zdobyć się chyba taki żydowsko-międzynarodowy organ!

„Jednak my nie do tego kierujemy, nie do „Słowa polskiego", bo co nam tam do niego. Zwracamy uwagę jedynie na to, że zakała naszego narodu, ta moskalofilska bolączka na naszem ciele, co już, już miała pęknąć i oswobodzić nasz organizm, gotowa na czas wyborów otrzymać nowego aljanta do konsolidacji. Gratulujemy, ale nie zazdrościmy".

Tyle „Rusłan"; a artykuł jego jest dowodem, że zdrowo myśląca część Rusinów zna dobrze tego farbowanego lisa, wyprawiającego się na łów pod polską i demokratyczną firmą. Nasi prawdziwi patrjoci-demokraci także dawno już poznali, że sztandar narodowy, to dla polityków ze „Słowa polskiego" i „koncentracji" zawsze drobne ustępstwo, kiedy idzie o zadowolenie ambicji macherów i bankrutów politycznych.

Interwiew z królową serbską Natalią.

Jeden z dziennikarzy angielskich rozmawiał niedawno w Biarritz z byłą królową serbską Natalią o ostatnich zajściach w Serbji. Królowa powiedziała owemu dziennikarzowi, że dotychczas nigdy nie pozwoliła się interwiewować. dziś atoli mówić z nim będzie, gdyż już dość ma prania brudów dynastji Obrenowiczów w domu. Przybyła przed kilku laty do Biarritz, aby w tem uroczem ustroniu, skąd widać góry hiszpańskie, w których zwykle w lecie przebywa jej przyjaciółka królowa-rejentka hiszpańska, znaleść spokój i odpoczynek. O życiu szczęśliwem nie mogła marzyć, ale sądziła przynajmniej, że będzie tu wolną od wszelkich skandalów rodzinnych i oszczerstw. Pańska obecność — rzekła do dziennikarza — dowodzi, że potrzebuję obrony, a polegam na bezstronności i sprawiedliwości prasy, że bronić mnie będzie przed oszczerstwami, które mi nienawistni w twarz rzucają.

Twierdzenie, jakoby miała wysłać karty z wyrazami, obrażającemi królowę Dragę, nazwała podłem oszczerstwem. Kartek wcale żadnych nie pisała. Jest to podła zemsta ze strony oddalonej pokojówki. Całą tę sprawę inscenowano po to — rzekła dalej królowa — aby mieć pozór do oddalenia kilku urzędników mego dworu, którzy mieszkali w Belgradzie i pobierali dotychczas pensję. Jeszcze nigdy żadna kobieta nie zaślepiła tak mężczyzny, jak Draga mojego syna".

Na pytanie, w jaki właściwie sposób zawiązał się stosunek między królem Aleksandem, a jego teraźniejszą żoną, odpowiedziała królowa: „Jej chociaż udana sentymentalność i jej doświadczenie, oślepiły mego syna tak szybko, że zaręczyny natychmiast nastąpiły. Oby tylko jej romans nie skończył się tragedją.

Oddawna już mówiono o jej spacerach przy księżycu z moim kochanym, zaślepionym Aleksandrem, a także każdy wie, że ona mnie dziś nienawidzi za to, że ją pociągnęłam do odpowiedzialności za to, że chce rozchwiać plany małżeństwa króla, które dla dobra i króla i Serbji byłyby zbawienne".

W końcu rzekła królowa, iż prawdziwą radością byłby ją napełnił ten fakt, gdyby na tronie Serbji była zasiadła jedna z księżniczek niemieckich, a nie ta Serbka-intrygantka.

Kwestja kreteńska.

„Polit.-Corresp." otrzymuje od osobistości, wybornie poinformowanej co do stanu sprawy kreteńskiej, wyjaśnienie, że zapowiedziana podróż po Europie starszego komisarza wyspy Krety, księcia Jerzego, ma wybitnie polityczny charakter i zmierza do przygotowania zmian w prawno-politycznym stanowisku wyspy.

Książę tail prawdziwy cel tej podróży, jakkolwiek zapowiedzianą ona była od dłuższego czasu. Świat mógł tedy przypuszczać, że nie zamierza on nic innego ponad złożenie raportu o swojej działalności i porobionych doświadcze-

Kronika krakowska.

(*Kraków w jesieni. — Miasto-polip. — Szubienice w sąsiedztwie kościoła Marjackiego. — Można temu zaradzić. — Pomarzniemy! — Życie Eskimosów. — Niebezpieczeństwo, grożące Akademji sztuk pięknych*).

Nie da się zaprzeczyć, że w melancholijnych blaskach jesieni Kraków wygląda bardzo ładnie. Śródmieście, wtulone w żółkniejące już planty, robi wrażenie, jakiegoś starodawnego medaljonu, oprawnego w złoty pierścień. Nawet szare mgły, które wieczorami wstają z Wisły i Rudawy, wlokąc za sobą wieczną plagę Krakowa, malarję, robią sympatyczne wrażenie, bo się wydaje, że to zasłona jakaś, po za którą odegrać się ma misterjum wskrzeszenia dawnej, ale tu jeszcze nie zupełnie zamarłej przeszłości.

Cecha ta Krakowa jest tak widoczną, że najmniej nawet bystrego obserwatora uderza w oczy; jest tak powszechnie uznaną, że się nawet stała komunałem, mimoto muszę ją sobie uprzytomnić, jeśli, spełniając wasze wezwanie, mam od czasu do czasu dawać wam sprawozdania z krakowskiego życia.

Odmienny typ nietylko zewnętrzny, ale duchowy rozmaitych miast, da się odczytać już niemal z pierwszego rzutu oka, już nawet z uważnego przyjrzenia się ich planom. Wiedeń n. p. ze swoją Ringstrasse, około której się wszystko obraca i do której cały ruch zmierza, robi wrażenie trochę wesołego, a więcej rubasznego wiru walca. Warszawie nadają typowy wygląd dwie długie, a równoległe ulice: Marszałkowska i Nowy świat z przydłużeniem swem, nazwanem Krakowskie przedmieście. Te dwie główne arterje, połączone ze sobą siecią pobocznych ulic, a sięgające z jednej strony zamku królewskiego, a z drugiej parku łazienkowskiego, robią wrażenie opartego o dwa słupy przeszłości silnego pomostu, po którym huczy i szumi potężnem tętnem życie ekonomiczne. Lwów — to obraz żywego organizmu, z jego naturalnym a podwójnym obiegiem krwi: serce, to plac Marjacki, skąd niby arterje rozbiegają się w różne strony ulice i linie tramwajowe. Dwie z nich, sięgając do rezerwoarów świeżego powietrza dla Lwowa, do parku Kilińskiego i łyczakowskiego, przypominają arterje doprowadzające i odprowadzające krew do płuc dla odświeżenia jej, dwie inne, dłuższe, zmierzają niejako ku odnóżom ruchu, ku kolei, przez Gródeckie i ulicę Leona Sapiehy.

A spojrzmy na plan miasta Krakowa. Historyczna jego część z wydłużoną szyją, jaką tworzy ulica Grodzka i z Wawelem niby z głową, ujęła w planty, jest czemś, jakby pęcherzowatego kształtu polipem, który drzemiąc wiecznie, powyciągał długie ssawki ulic w przedmieścia i dalej na wsie okoliczne, aby zebranymi ztamtąd sokami żyło miasto przeszłości...

I jest w tym charakterze Krakowa wiele poezji i ta jego archaiczność, to największa jego ozdoba, i takie n. p. kamienice Talowskiego, które przy całej twórczej fantazji autora swego gdzieindziej raziłyby manierycznem a wiecznem pozowaniem na starożytność, tu nietylko nie psują wrażenia, lecz owszem podnoszą ogólny charakter Krakowa.

Dlatego też szkoda, wielka szkoda, że przy zamianie tramwaju konnego na elektryczny, jaka się właśnie ma u nas ku końcowi, nie pomyślano, aby ta może istotnie potrzebna, a nawet konieczna inowacja, nie stała w dysharmonji z ogólnym typem miasta. Tymczasem obrzydliwe czerwone szubienice, które wzdłuż toru poustawiano, plątanina drutów, która jak siatka drapieżnego pająka nawet na wieży marjackiej się czepia, robi wrażenie jakby niezgrabne maźnięcie pędzlem nowożytnego partacza na pięknym starodawnym obrazie.

Prawda, że tramwaje z górnem prowadzeniem prądu są najtańsze do urządzenia i najtrwalsze, prawda, że z dolnem prowadzeniem są wprost niemożliwe w naszym klimacie, gdyż śnieg i woda ustawicznie zatłukałyby kanały pomiędzy szynami. Prawda wreszcie, że urządzić ruch za pomocą samych tylko akumulatorów, ustawianych w wozach, byłoby zbyt uciążliwem z powodu konieczności częstego zmieniania rychło wyczerpujących się akumulatorów. Jednakże przy dobrej woli dałoby się może odnaleść pożądaną drogę, tembardziej, że już odnaleziono ją we Wiedniu.

Tam wszakże również kursują tramwaje elektryczne, a przecież w całem śródmieściu ani kawałka nie ma nad nimi drutu. Wozy przez Ringstrasse jadą za pomocą akumulatorów, które dla oszczędzenia, zaledwo linja tramwajowa skręca w boczne ulice, zamyka się, ku rozpiętym już tam drutom podnosi się takie same grabki ponad wozem, jak we Lwowie i dalej ten sam tramwaj jedzie z górnem prowadzeniem prądu. Owóż jeszcze teraz należałoby pomyśleć, czyby w elektrycznym tramwaju krakowskim nie dało się zaprowadzić tej wprost koniecznej estetycznej zmiany, aby wozy, przynajmniej przez historyczną część miasta pędzone były prądem z akumulatorów, aby więc można usunąć szpetne słupy i druty.

Nie jestem jednak do tego stopnia zarozumiały, abym sądził, że mój głos na coś się przyda i mam głębokie przekonanie, że z nastaniem zimy, ujrzymy tu tramwaj, kursujący przez miasto Kazimierza Wielkiego i Jagiełły, przy pomocy drutów i szubienic. Ujrzymy — o ile naturalnie do tego czasu nie wymarzniemy. Wzrastająca bowiem drożyzna węgla, grozi wprost poważną klęską Krakowowi. Samo niemal podwójne podniesienie się ceny węgla, nie daje jeszcze miary drożyzny, gdyż trzeba pamiętać, że pozornie znacznie niższe ceny opału w Krakowie, niż we Lwowie, miarkowane były zawsze innemi ponadto potrzebami. Węgiel do samowara i do prasowania, który we Lwowie ma się zazwyczaj swój własny, tu trzeba drogo kupować, do tego zaś przybywa wydatek na drzewo dla podpałki, a jeżeli ktoś dla przygrzania potrawy, lub dla przyrządzenia czegoś na prędce, nie chce rozpalać zaraz wielkiego ogniska, także na naftę do podręcznej kuchenki naftowej. Tem więc dotkliwiej daje się uczuwać obecnie gwałtowne podrożenie węgla.

A tu jeszcze chodzą wieści, że górnicy, chcąc pomścić przegraną przy wiosennym strejku, czekają tylko zimy, aby podjąć go na nowo w czasie dla przedsiębiorców najniekorzystniejszym. Coby się działo wtedy w Krakowie, doprawdy pojąć trudno. Prowadzilibyśmy chyba życie Eskimosów, ustawicznie zaszytych w futra, z nastaniem nocy wgrzebywalibyśmy się czemprędzej w łóżkach pod wszelkiemi możliwemi ciepłościami, a w dzień, kogoby na to stać było, tuliliby się po kawiarniach, gdzieby za pieniądze jeszcze droższe niż teraz lichą kawę, sprzedawano odrobinę ciepła. Innym wolno będzie podziwiać piękności Krakowa i grzać się zapałem dla sztuki — bo akcja magistratu, podjęta celem dostarczenia tańszego węgla, jak już teraz przewidywać można, przyniesie tylko minimalny efekt.

Pocieszając się jednak starym polskim zwyczajem, że „do tego jeszcze daleko", mogę tymczasem przejść do innego tematu, choć równie niewesołego. Oto założonej szkole sztuk pięknych, a właściwie jak się teraz ona urzędowo nazywa „Akademji", grozi poważne przesilenie. Zwiastowała je krótka notatka. podana przez wszystkie dzienniki, że profesor Jacek Malczewski, nie mogąc się pogodzić z nowym statutem szkoły, zrezygnował.

Rzeczywiście statut ten z takim szumem wypowiedziany jako doniosła reforma instytucji, przyniósł szkole tylko maskę i sam w sobie pusty tytuł „Akademji", a profesorom podwyższenie poborów. Dla naszej szkoły, dla młodzieży. w niej się kształcącej, nie przyniósł po prostu nic. Nie postawił szkoły na stanowisku szkół wyższych, uniwersytetów, bo nie przyznał uczniom praw „obywateli akademickich", a profesorom prawa samorządu, objawiającego się przez złożenie kierownictwa w ręce wybieralnego rektora, a nie mianowanego dyrektora. Są tam jeszcze i inne braki i usterki, przeciw którym, wedle zdania prof. Malczewskiego należało zaprotestować, a kiedy do tego protestu nikt nie chciał się przyłączyć, on sam zamanifestował go przez swoją rezygnację.

Nie myślę dociekać dalej, czy do tej rezygnacji nie spowodowały go także inne przyczyny, to jednak odczuwa każdy, że usunięcie się Jacka Malczewskiego jest ciosem dla krakowskiej Akademji.

Zapewne profesorów równie dobrze jak on panujących nad środkami technicznymi malarstwa, akademja krakowska ma więcej, może nawet przewyższających go pod tym względem, ale kto wie, czy w całej Polsce nawet znalazłoby się prawdziwszego nad niego malarza-artystę. Namalować z plastyką i siłą kolorytu postać ludzką, do złudzenia na płótnie powtórzyć przedmioty naszego otoczenia, stworzyć na niem przestrzeń i blaski krajobrazu, to nie jest jeszcze ostatniem słowem sztuki, ale jest niem dopiero postacie, przedmioty, krajobrazy, w duszy swojej przetopić i na płótno przelać tak, aby stały się symbolem, aby z nieuchronną koniecznością wywołały w widzu ten nastrój, to uczucie, jakie towarzyszyły artyście przy jego poczęciu.

Tak maluje Jacek Malczewski. To też przy wysokich swych przymiotach, osobistych i pedagogicznych, podczas, gdy inni uczyli młodzież artystycznie malować, on uczył ją tworzyć.

Odczuwała to młodzież, wśród której wiadomość o rezygnacji Jacka Malczewskiego wywołała popłoch. I już teraz, ci, co z nowym kursem zapisali się, chcąc uczęszczać na jego oddział, wycofują złożone pieniądze za opłaty i zapowiadają swój wyjazd za granicę.

Tak więc jeden cios pociągnąć może za sobą drugi dla nowej akademji: niemniej groźne od tamtej secesji, zmniejszenie się frekwencji. Dobrzeby więc było, aby znaleziono sposób zapobieżenia jednemu i drugiemu, a najlepiej, gdyby to zajście utrwaliło i uregulowało byt akademji na przyszłość, przez wyjednanie dla niej odpowiedniego jej godności statutu.

Yohn Nobody.

niach w ręce czterech mocarstw gwarancyjnych, które go jako swego mandatarjusza postawiły na czele zarządu Krety.

Lecz wobec swego najbliższego otoczenia książę już od paru miesięcy wcale nie tail, że uważa za pożądane, by obecny stan tymczasowy na Krecie po upływie 3-letniego terminu, wyznaczonego przez mocarstwa, ostatecznie utrwalono na nowych podstawach. Oświadczył też, że wystąpi osobiście jako obrońca tego zapatrywania wobec powołanych do tego czynników. — Zapewnił wreszcie, że bez względu, czy jego żądanie znajdzie posłuch na radzie mocarstw, złoży swój mandat w ręce mocarstw, które mu go powierzyły.

Książę Jerzy chce osobiście przedsiębrać kroki, celem przekonania rządów o usprawiedliwionem życzeniu Kreteńczyków, iż stanowisko wyspy powinnoby ostatecznie uregulowanem być przez przecięcie nieodwołalne owej cienkiej nici, jaka ją jeszcze łączy z Turcją.

Pierwszym dworem, jaki książę Jerzy chciał odwiedzić, miał być dwór włoski. W ostatniej jednak chwili książę zmienił dyspozycję i na pokładzie jachtu królewskiego „Amphitrite" udaje się do Odessy.

„Anarchja socjalistyczna".

W artykule wstępnym, zatytułowanym „Anarchja socjalistyczna", paryski „Temps" omawia odbywający się obecnie w Paryżu zjazd socjalistów francuskich. Z artykułu tego zasługują na przytoczenie następujące ustępy: „Widzimy więc stronnictwo, które zamierza ugiąć świat cały w żelaznej karności, gdy samo pojednać się nie umie pomiędzy sobą i przedstawia widowisko kompletnego zamętu. Jestto w istocie nadzwyczaj komiczne, a komizm ten jest szczególnie pouczający. Zjazd bowiem daje nam dokładny opis tego, czemby było społeczeństwo socjalistyczne. Przypuśćmy, że stronnictwo socjalistyczne zagarnie władzę, wówczas stanęlibyśmy niezwłocznie na tym punkcie. Te same przyczyny wytwarzają te same skutki. Kongres zaś wykazał: 1) ducha nienawiści, który ożywia socjalistów i który popycha ich do wzajemnego pożerania się, a który popychałby jeszcze więcej, gdy stawka więcejby była warta walki; 2) przeciwieństwo pomiędzy duchem powagi, a dziecinną, pozbawioną związku teorją, co do której przytem niema najmniejszego porozumienia. I z tego powodu zwycięstwo socjalizmu stanowiłoby jedynie sygnał do niemożliwej anarchji. Socjalistyczny minister handlu Millerand poznał dokładnie te następstwa i zrzekł się przy swej praktycznej działalności rządowej w zupełności urzeczywistnienia programu swego stronnictwa. Tem zrzeczeniem się jednak zjednał sobie nieubłaganą nienawiść Guesde'a i jego towarzyszów.

Listy z kraju.

Brzeżany 3 października. (*Pożegnanie*). Ciche miasto nasze, którego monotonję przerwie czasem tylko jakaś głośniejsza plotczka, było w ostatnich dniach widownią bardzo pięknej i podniosłej uroczystości. Mianowicie żegnano serdecznie przeniesionego z Brzeżan do Nowego Sącza radcę skarbu i dyrektora okręgu skarbowego p. Wilhelma Kuhnena. Piękne sale „Kasyna urzędniczego" wypełniły się falangą urzędników skarbowych, którzy przybyli wszyscy złożyć hołd opuszczającemu ich, powszechnie w mieście i okolicy szanowanemu szefowi. Nastrój bankietu był podniosły — piękne toasty rozpostarły serdeczną atmosferę. P. Kuhnen wzruszony do głębi objawami uznania i sympatji żegnał się z łzą w oku.

Dnia 29 września br. zjechała znowu do Brzeżan straż skarbowa wraz ze swymi komisarzami w imponującej liczbie. Miasto nasze zaroiło się od zielonych mundurów i pióropuszów. W nader gorących słowach oddała straż skarbowa przez usta starszego komisarza straży skarbowej p. Sebastjana Łyki hołd ustępującemu p. Kuhnenowi w biórach dyrekcji, poczem udała się wraz z ukochanym szefem i swym zacnym inspektorem p. Stanisławem Obrzudem do parku miejskiego, gdzie fotograf p. Tarasiewicz zdjął ze zjazdu udatną grupę.

Następnie na zgromadzeniu przez uczestników zjazdu bankiecie zabrał głos p. radca Kuhnen, dziękując w podniosłych wyrazach dzielnej straży skarbowej za objawy uznania i podnosząc jej wzorową karność, inteligencję oraz wysoko rozwinięte poczucie honoru. Imieniem straży skarbowej odpowiedział nader wzniosłemi słowami inspektor p. Obrzud, akcentując objektywną a przytem ojcowską działalność p. Kuhnena. Po szeregu dalszych teastów wzniesionych przez starszych komisarzy skarbowych pp. Łykę i Marmurowicza, oraz komisarza straży p. Lewickiego, wreszcie starszego respicjenta p. Franciszka Hermana rozeszli się uczestnicy zjazdu unosząc ze sobą niezatarte wrażenia przejęci żalem, że tracą zwierzchnika surowego, ale sprawiedliwego i gorącego orędownika w swojej szarej doli.

Brzostek 4 października. (*Przedstawienie amatorskie*). Dnia 30 z. m. odbyło się u nas przedstawienie amatorskie. Odegrano obrazek ludowy „Łobzowianie" i fraszkę sceniczną „Tajemnica." Wszystkim osobom biorącym udział w przedstawieniu należy się uznanie za ich trudy, a nader licznie zgromadzona inteligencja obdarzała rzęsistymi oklaskami amatorów. Szymona grał z uczuciem p. Szczepański, uroczą Zosią była p. Kowalska z Dąbia, w roli Pawłowej zachwycała swą pewną grą, pięknym śpiewem p. Drozdowska, Protazego, grał świetnie p. Rabiniak. Przed przedstawieniem odbyła się tombola, a po przedstawieniu zabawa z tańcami. Bawiono się wybornie do rana. Bufet był we własnym zarządzie. Dość znaczny dochód przeznaczono na Tow. gimn. „Sokół" w Pilźnie.

Liwocz.

Chyrów 3 października. (*Sejmik relacyjny.*) Chyrów doczekał się posła Stapińskiego, który na dziś, tj. 3 października, zaprosił swoich wyborców do Czytelni ludowej na godzinę 12 w południe, celem złożenia relacji ze swoich czynności jako posła. Sala Czytelni ludowej była niemal próżna, bo jawiło się zaledwie kilku wieśniaków i bab z pobliskiej wioski, a z samego Chyrowa zaledwie kilku mieszczan. Wogóle miał p. Stapiński około 30 słuchaczy, którzy w połowie sprawozdania tak byli zbudowani mową p. posła, iż wynieśli się ze sali, — bo też pan poseł plótł takie androny swoim słuchaczom, że najspokojniejszego człowieka mógł z równowagi wyprowadzić. Bo i jak może człowiek, który ma jaką taką pretensję do nazwania się inteligentnym, mówić biednym chłopom, że tylko „panowie" służą przy wojsku jeden rok, biedny chłop zaś musi aż „3 lata" służyć, że ci panowie dostali za zniesienie pańszczyzny 150 tysięcy, dalej, że on, pan poseł, jest *pewny* tego, że z okręgu swojego będzie wybrany na posła bez „kiełbasy i wódki", tylko chodzi mu o to, by miał w zupełności wszystkie głosy, nawet i ze Starego Sambora, Starej Soli i Chyrowa. Przez czas, odkąd jest posłem, zdziałał *dużo*, bo wiele zażaleń wniósł do ministrów, ba nawet informował, że miała być i konstytucja zniesioną itp.

Nie wiem, co tam pan poseł jeszcze naopowiadał swoim słuchaczom, bo będąc i tak zbudowanym jego mową, wyniosłem się ze sali.

Z inteligencji tutejszej nie było literalnie ani jednej osoby. Przewodniczącym całego tego sejmiku, czy jak mam to nazwać, był p. St., sędziwy i nader poważany człowiek, który kilkakrotnie zbijał z tropu p. posła, z czego tenże nie był bardzo zadowolony. Faktycznie biedny jest ten chłop nasz, kto nie chce to go bałamuci.

KRONIKA.

Pamiętajmy o gimnazjum cieszyńskiem.

Djarjusz lwowski.

Wtorek 9 października.

Teatr miejski: „Spazmy modne", komedja. Początek o godzinie 7 wieczorem.

„Panorama racławicka", na placu powystawowym, od godz. 9 rano aż do zmroku.

Kalendarz. Wtorek (9): Wincentego Kadł. Wschód słońca o godzinie 6 minut 17, zachód o godzinie 5 minut 16.

Slub. Z Wiednia telegrafują nam 7 b. m.: W pięknie przystrojonym kościele polskim OO. Zmartwychwstańców na Rennweg odbył się wczoraj ślub panny Marty Löwenthalówny, córki wydawcy „Kurjera warszawskiego" z p. Feliksem Mrozowskim. Oprócz licznych gości z Warszawy, wzięła udział w ślubie prawie cała kolonia polska w Wiedniu.

Jubileusz 50-letniego kapłaństwa święcili dnia 23 z. m. dwaj kapłani zakonu OO. Karmelitów O. Bernard Papier, zamieszkały w konwencie pilzneńskim w djecezji krakowskiej i O. Benedykt Postułka, zamieszkały w Krakowie.

Uroczyste otwarcie roku szkolnego 1900/901 w uniwersytecie lwowskim odbędzie się we czwartek dnia 11 października b. r.

Wiadomości djecezjalne. Archidjecezja lwowska obrz. łac. Instytucję kanoniczną na probostwo w Kukizowie otrzymał ks. Tomasz Rzeźnik.

Djecezja tarnowska. Przeniesieni: ks. Andrzej Bartoszewski z Radomyśla do Siedlisk, ks. Zygmunt Zawiliński z Siedlisk do Radomyśla, ks. Jan Kwarciński z Zaborowia do Krościenka, ks. Marcin Florek z Łącka do Wojnicza zamiast do Krościenka, ks. Adam Bryl z Brzezin go Zaborowia.

Z nędzy. Na inspekcję policyjną zgłosiła się w sobotę 59-letnia kobieta Helena Sałkiewiczowa, rodem z Horodyszcza, pow. drohobyckiego, z prośbą, aby ją wyszupasowała do miejsca przynależności, bo nie ma najmniejszych środków do życia. Sałkiewiczową oddano do aresztów policyjnych, jedynego dziś, niestety, przytułku dla bezdomnych i głodnych nędzarzy.

„Tu się pracuje bez 14-dniowego wypowiedzenia". Taką tablicę powiesił w swej piekarni p. Natan Schwarz, przy ul. Słonecznej. Onegdaj przyszedł do lokalu jego oddalony czeladnik Wolf Anstreicher, zerwał tablicę i rzucił ją do miejsca ustępowego. Pan Schwarz likwiduje sobie szkodę 2 koron, prócz moralnej, bo mu tem Anstreicher robotników „buntuje", ale swoją drogą powinnaby się władza przemysłowa zająć p. Schwarzem i jego sprzecznemi z ustawą przemysłową zarządzeniami.

Bez przyczyny. Ryfka Leder, kucharka u Kalmana Kohna, szynkarza przy pl. Gołuchowskich l. 10, została onegdaj napadnięta na ulicy Pilnikarskiej przez notowanego złodzieja Łazara Łowicza i pobita przez niego w spółce z jego ojcem Judą bez najmniejszej przyczyny. W aferze tej straciła Ryfka jeden ząb, a nadto skradziono jej z kieszeni fartuszka 2 korony.

Po pijanemu. W sobotę popołudniu pobity został przez kolegów na placu Krakowskim Stefan Hołcznyj, 45-letni zarobnik. Z dwiema ranami na głowie, jawił się w asystencji policjanta na stacji ratunkowej, gdzie go opatrzono.

Sprawka oprawcy. Na ulicy Słonecznej biegł w sobotę przed południem 10-letni syn dorożkarza Bernard Frim za budą rakarza i zaglądał do niej. Nie podobało się to woźnicy rakarza, zeskoczył więc z kozła, podjął kamień z ulicy i cisnął nim na Bernarda. Kamień ugodził dziecko w głowę, na szczęście nie niebezpiecznie.

Nożem zraniony. Jan Mayer, 23-letni pomocnik murarski, idąc onegdaj wieczorem z drugim towarzyszem w podpitym stanie przez plac Strzelecki, został przez nieznanego sobie bliżej — jak powiada — mężczyznę, pchnięty nożem w lewy policzek. Sześciocentymetrową rane opatrzono mu na stacji ratunkowej.

Przysypany ziemią. W sobotę popołudniu o 3-ciej wezwano pogotowie stacji ratunkowej telefonem na ulicę Kurkową l. 25. Do znajdującej się tam kopalni piasku przyjechał 23-letni robotnik Michał Kot dla nabrania piasku. Ostrzegano go, aby nie kopał w miejscu zagrożonem, atoli Kot rady nie usłuchał i kopał. Nagle zwaliła się na Kota ława piasku i przysypała go niemal zupełnie. Szybkiemu ratunkowi zawdzięcza nieostrożny człowiek swe ocalenie i nim stacja ratunkowa przybyła, był już odkopany; trwało to około ośmiu minut. Kot z osłabienia i przestrachu stracił w pierwszej chwili zupełnie przytomność, ale przyszedł następnie do siebie i po udzieleniu mu pierwszej pomocy odszedł, choć mocno osłabiony, do domu.

Otrucie. W sobotę po godzinie 7-mej przyprowadził stójkowy na stację ratunkową pijanego 24-letniego służącego Michała Saleja, którego towarzysze pobili na placu Krakowskim. Pogotowie stacji opatrzyło mu potłuczoną głowę i zatamowało krew płynącą z rozbitego nosa i oddało policjantowi napowrót. O w pół do 9-tej przyprowadził stójkowy tegoż samego Saleja na stację ratunkową z objawami otrucia. Po przepłukaniu żołądka Salejowi, znaleziono w nim ślady kwasu siarkowego, a następnie odesłano go do szpitala. Salej nie umiał powiedzieć, kto mu się dał napić trucizny; prawdopodobnie zrobili mu to z figlów lub zemsty towarzysze, z którymi pił poprzednio.

Samobójstwa. W domu przy ul. Śniadekich l. 3 odebrała sobie w sobotę życie przez powieszenie się 24-letnia nauczycielka Wanda Paklerska, córka urzędnika wydziału krajowego. Przyczyną samobójstwa był rozstrój nerwowy, powstały wskutek nieszczęśliwej miłości.

Z Berna telegrafują, iż zastrzelił się tam dyrektor tamtejszego gimnazjum niemieckiego Hugo Horak. Przyczyną samobójstwa nieuleczalna choroba nerwowa.

Wykluczenie uczniów. Z Tarnopola donoszą, iż z tamtejszego gimnazjum wykluczono kilku uczniów za agitację wyborczą wśród włościan po wsiach i za rozrzucanie odezwy wyborczej.

Kradzież pocztowa. W nocy z 2 na 3 października wykonano kradzież z włamaniem w krajowym urzędzie poczt i telegrafów w Budapeszcie. Sprawcy wyłamali żelazną kasę i ukradli z niej 368 koron. Ponieważ lokal ten strzeżony bywa po południu i w nocy przez posterunek wojskowy, cała sprawa wydaje się wielce zagadkową. Badania, przedsięwzięte przez policję, w połączeniu z władzą wojskową, doprowadziły do wniosku, że kradzieży z włamaniem dopuścili się żołnierze z warty; jakoż istotnie pieniądze aż do 8 koron znaleziono między żołnierzami, których uwięziono.

Epizod z obrad poczmistrzów. Podczas odbywających się wczoraj obrad poczmistrzów, otrzymał jeden z uczestników ich p. Brysiewicz z Turki za Samborem tej treści telegram: „Dziś w nocy okradziono pocztę w Turce. Nieznajomi sprawcy włamali się do kas i zabrali stamtąd w gotówce kwotę 5200 koron."

Pożar. Dnia 1 bm. wybuchł w miejscowości Ciemierzyńce, powiatu przemyślańskiego, z niewiadomej przyczyny pożar i zniszczył 19 gospodarstw włościańskich wraz z nagromadzonym tegorocznym plonem, zrządzając szkodę do wysokości 99.000 k., która tylko w części była ubezpieczona; 29 rodzin pozostało niemal zupełnie bez dachu, odzienia i chleba.

Pożar. Z Brzeżan donoszą: Dnia 29 z. m. około godziny 4 po południu wybuchł w Sarańczukach, tutejszego powiatu, pożar i zniszczył 40 zabudowań gospodarskich wraz z zapasami zboża i paszy. Ogólna szkoda wynosi 102.230 k., ubezpieczona tylko na kwotę 21.850 k. Przyczyna pożaru dotychczas nie wiadoma.

Parasole podrożeją. Stowarzyszenie austrjackich fabrykantów parasoli, do którego należą wszyscy fabrykanci parasoli w Austrji, uchwaliło podwyższyć ceny wszystkich rodzajów parasoli a to ze względu na wielką drożyznę produktów surowych.

Dramat miłosny. Z Osnabrücku telegrafują nam: W pobliżu leżącej miejscowości Bramsche, 17-letni terminator Schach, strzelił trzy razy z rewolweru do 18-letniej służącej, z którą utrzymywał stosunek miłosny, poczem strzelił sobie w skroń i padł trupem na miejscu. Strzały skierowane do dziewczyny, nie trafiły jej.

Zabity elektrycznością. W Odessie zaszedł tymi dniami szczególniejszy wypadek: Dnia 29 z. m. służąca, przechodząca o godz. 7 rano przez ogród botaniczny, spostrzegła w jednej z bocznych alei jakiś przedmiot nieokreślonego kształtu. Zaciekawiona, podeszła bliżej: na ziemi leżał jakiś młody człowiek, lat około 18 z rozkrzyżowanemi rękami i skurczonemi nogami. Twarz i głowa były pokrwawione, na ziemi widoczna była kałuża krwi. Kobieta zaczęła potrząsać leżącym, przekonawszy się jednak, że już nie żyje, zawiadomiła władzę. Przy oględzinach znaleziono na głowie nieboszczyka niewielką ranę. Na razie przypuszczano samobójstwo, wieczorem jednak wyjaśniło się wszystko. Oto kilku złodziei postanowiło dokonać kradzieży przewodników elektrycznych. Dwaj z nich, Wańka (nazwisko zabitego) i Popugajczyk, weźli na słup telegraficzny, 2 inni zaś stali na dole i zabrać mieli zerwany drut. Ledwie Wańka dotknął ręką drutu, krzyknął i spadł na ziemię. Towarzysz jego poparzył sobie od dotknięcia drutu boleśnie ręce i zsunął się czemprędzej po słupie. Stojący na dole podbiegli do Wańki i zaczęli nim wstrząsać, on jednak nie ruszał się. Po dłuższej naradzie postanowili pozostawić trupa w alei ogrodu, a sami uciekli. Dotąd ich nie odszukano.

Porządek rozpraw dla kadencji październikowej sędziów przysięgłych jest następujący: 15 października Maciuk Demko (zabójstwo), 17 Oidowski, Bortnik, Pryjma i Borkin (kradzież), 19 Grzegorz Mandziak (kradzież), 20 Szakuła Michał (zabójstwo, 22 Fitkowski Tomasz (kradzież), 23 Michalewicz Bazyli (zgwałcenie i rabunek), 24 Hrabar Kseńka (dzieciobójstwo), 26 Hanuszewski Władysław (sprzeniewierzenie), 29 Mazan Marja (dzieciobójstwo), 30 Puszczar Hryć (ciężkie uszkodzenie ciała).

Rozkosznego, ale i zakazanego widoku dostarcza nadprogramowo nowy teatr miejski publiczności. Tym razem jednak nie ze sceny, ale z okien garderób artystów i co ciekawsze i bardziej intesujące także i artystek. Do oglądania od strony przystanku tramwaju konnego na placu Gołuchowskich, naturalnie zupełnie bezpłatnie. Stoją też tam tłumy publiczności, zwłaszcza tej nieletniej i gapią się w pojaśnione szyby garderób, oświetlonych wewnątrz elektrycznością. Widać przez nie artystów, szminkujących się do swej roli przeważnie bez... krawatki, kiedy niekiedy przemknie przeginająca się postać którejś z „naszych naiwnych", przeobrażająca się w leśną nimfę.

Szczegółowy proceder takiej przemiany zwykłej, codziennej z paryska skrojonej toalety artystki w powiewne muśliny leśnego bóstwa, które za chwilę ma wodzić po oczeretach brudasa Wojtka, jest bezwątpienia niezmiernie interesujący, ale właśnie pod względem tych najbardziej interesujących szczegółów... zakazany.

Możnaby tego wszystkiego uniknąć, gdyby „nasze sympatyczne" przed zdekompletowaniem swych powłóczystych i drażniących szelestem sukien, zadały sobie trud opuszczenia rolety w swej garderobie. Ale że są na tym punkcie nieprzekonane, więc też niema sposobu innego wyjścia, tylko zastąpić zwykłe szyby u okien garderób matowemi. Rada z naszej strony nie jest podyktowaną względami konwencjonalnej, zdawkowej moralności, ale leży to nawet w interesie „naszych sympatycznych." Po co szeroki i gapiący się ogół ma się szczegółowo zapoznawać ze sposobem, w jaki p. Nowacki dokonywuje metamorfozy swej ze zwykłego „na codzień" eleganckiego osobnika na smętnego pazia z rożenkiem u boku, lub jak pani Bednarzewska zamienia swą zresztą bajecznie zawsze wspaniałą toaletę z Wiednia lub Paryża, na rozwiewny i rozchylający się powodzią prawdziwych koronek i pajęczych muślinów kostjum, słaniającej się z wdziękiem wśród leśnych paproci nimfy. Tajemniczość jest wielkim atutem dla efektu scenicznego.

Na otwarcie szkoły polskiej w Cieszynie wysłało „Tow. dziennikarzy polskich" telegram następującej treści: „Braciom kresowym — cześć i pozdrowienie".

Zgubione przedmioty. Magistrat lwowski ogłasza, że po odbiór znalezionych na ulicach Lwowa w miesiącach: kwietniu, maju i czerwcu 1899, tudzież w stycznia i lutym b. r. przedmiotów, złożonych na policji, zgłaszać się mogą poszkodowani w przeciągu dni 14 do I. departamentu magistratu, w godzinach urzędowych.

200-letni jubileusz Unji brzeskiej obchodzić będzie cerkiew metropolitalna lwowska w czasie od 12 do 24 października nabożeństwami uroczystemi i procesjami lwowskich bractw cerkiewnych. Na uroczystość mają także przybyć biskupi: stanisławowski i przemyski.

Ciekawe odkrycie. W jednym z ostatnich numerów „Hałyczanyna" czytamy: „Dawniej Polacy bardzo sprzeciwiali się zakładaniu nowych ruskich gimnazjów. Ale później pokazało się, że nauczyciele narodowości ruskiej wywierają ujemny wpływ na uczniów polskiej narodowości w polskich gimnazjach, osłabiając w nich uczucia narodowości i rozszerzając idee radykalne i socjalistyczne. Jedynym środkiem dla usunięcia togo złego, było zakładanie osobnych gimnazjów ruskich". — Narodowi ruscy demokraci bardzo się irytują na tę enuncjację „Hałyczanyna".

Katastrofa w Przemyślu. Podczas robotniczego zgromadzenia w sali stowarz. robotników w Przemyślu, położonej przy ul. Trzeciego Maja, w parterze domu p. Laufera, zapadła się podłoga i kilkadziesiąt osób runęło do piwnicy, na nich zaś wielki piec kaflowy. Około 30 osób odniosło rany, zabitych nie ma. Katastrofę spowodowało wadliwe belkowanie podłogi i brak sklepień nad piwnicą.

Zasypanie piaskiem. Odnośnie do notatki, pod tym samym tytułem umieszczonej w „Dzienniku polskim", piszą nam z miasta z ul. Kurkowej: Na mocy uzyskanej od rady miejskiej koncesji, wydzierżawili pp. Bund i Urich, właściciele realności przy ul. Kurkowej l. 29, swoją górę na kopalnię piasku, która od dwóch lat jest naszą plagą. Roboty prowadzą się tam bez fachowego dozoru i z tego powodu było już kilka wypadków zasypania koni, — nie mówiąc o katowaniu biednych zwierząt, o czem już raz „Dziennik" wzmiankę uczynił, lecz bez skutku. W sobotę w południe piasek zasypał robotnika, którego lekarz wezwanej stacji ratunkowej do przytomności przyprowadził i tak tym razem uratowano życie ludzkie, lecz taki wypadek codziennie zdarzyć się może, a nawet musi, gdy się przypatrzymy, w jaki sposób tam pracują: W czasie świąt, kiedy ludzie tam nie pracują, bawią się tam gromadki dzieci z pobliskich domów, więc prędzej, czy później, taka gromadka urwanym brzegiem zasypaną być może. By się to nie stało, należałoby mieć tam stałego dozorcę, lecz o to nikt się nie troszczy, a najmniej jakakolwiek władza. Liczne wozy wyjeżdżają pędem na ulicę i niejedna osoba dostała się już pod kopyta końskie, na co są świadkowie, a dostać się łatwo szczególnie dziatwie małej, spieszącej do szkoły, ponieważ na miękkim gruncie turkotu kół nie słychać. Właściciele tej góry mają rocznego dochodu 500 zł. za wydzierżawiony piasek, a gmina, uporządkowawszy wielkim nakładem ulicę Kurkową, będzie musiała niedługo znowu piękny grosz wyłożyć, bo gdy tak setki wozów pojeżdżą kilka lat, a może i 10, bo na tyle piasku wystarczy, to zniszczą obecnie pięknie walkowany szuter!

Wiosna w październiku. Z Warszawy piszą, że w parku łazienkowskim krzaki jaśminowe puściły powtórnie pączki kwiecia bliskie rozkwitu. Na skwerze na Krakowskiem przedmieściu krzaki dzikiego bzu aż bieleją od pąków. Noce są już chłodne, ale w dzień słońce przygrzewa jeszcze silnie. — Coś jak i u nas...

Znają nasze stosunki!...

Brukarz I.: Słuchajno, Wojtek, niezadługo nam się urwie zarobek, bo już z robotą dojeżdżamy do środka ulicy.

Brukarz II.: Nie bój się! Jak dojedziemy do końca ulicy, to ją znów trzeba będzie od początku reperować.

*** Humorystyczny kalendarz „Smigusa", na r. 1901,** ozdobiony kolorowemi ilustracjami, a odznaczający się bogatą częścią literacką, oraz wyczerpującym działem informacyjnym — mogą nabywać prenumeratorowie „Dziennika Polskiego" po wyjątkowo zniżonej cenie **35 ct.** (70 hal.) (wraz z przesyłką pocztową). Kieszonkowy kalendarzyk „Śmigusa" **15 ct.** (30 hal).

*** Repertoar teatru miejskiego we Lwowie.** Dziś we wtorek „Spazmy modne", komedja w 3 aktach Wojciecha Bogusławskiego; w środę „Janek", opera Żeleńskiego i „Odludki i poeta", komedja Aleks. Fredry; we czwartek po raz piąty „Baśń nocy świętojańskiej" i „Dożywocie", komedja w 3 aktach Aleks. hr. Fredry (ojca); w piątek „Nowa Dejanira", dramat w 5 aktach Juljusza Słowackiego: w sobotę „Halka", opera narodowa w 4 aktach Stan. Moniuszki; w niedzielę „Janek", opera Wł. Żeleńskiego.

*** Colosseum Thorna.** Olbrzymi sensacyjny program: Molasso-Salvaggi, taniec wirowy w powietrzu. Teodor Woller, artysta teatru a. d. Wien w Wiedniu. Belle Gina, najpiękniejsza atletka świata. Siostry Bono, artystki na reku i trapezie. Trupa Felicitas (5 osób) akrobaci. Helga i Ingeborg Sandberg, szwedzkie duetystki. Luigi Moglia, ze swojemi tresowanemi małpami. Eugenja Wermke, najsilniejsza kobieta świata. Brothers Freyer, klowni muzykalni. Codziennie o godzinie 8 wieczorem wielkie przedstawienia. W niedziele i święta dwa przedstawienia, o godzinie 4 popołudniu po cenach zniżonych i o godzinie 8 wieczorem po cenach zwyczajnych. Co piątku High-Life. Bilety wcześniej są do nabycia w biurze dzienników p. Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

*** 60.000 koron** wynosi główna wygrana loterji „Inwalidendank", która z 20% zniżką w gotówce wypłacone zostaną. Zwracamy uwagę, że ciągnienie nastąpi dnia 10 listopada 1900 roku.

Zmarli:

W Olesku zmarł O. Wojciech Patla, zakonu OO. Kapucynów, w 83 r. życia, a 53 kapłaństwa.

*** Ofiary na Jasną Górę** (XXXVIX). W dalszym ciągu otrzymaliśmy następujące ofiary: Pp.: Stankiewicz ze Lwowa 1 k.; Józefa S. 3 k.; Wanda W. 4 k.; Zacharjasz Zachariasiewicz 1 k.; H. G. z Dublany 10 k.; Kazimiera M. ze Złoczowa 2 k.; Kazimierz K. ze Lwowa 3 k.; Rojecki Brzeżany 6 k.; Wróbel Anna z Nowosielic 1 k.; Romuś, Wandusia i Wanda W. z Rohatyna 3 k.; W. L. z Sambora 1 k.; Roman, Adam, Maniuś, Balbina i Michał z Sędziszowa 5 k.; Waranka Zofja z Wybranówki 2 k.; Mistecki z Jarosławia, według listy: Fontana A., rotmistrz ułanów 2 k., Klecan 2 k., Rychlikowa 4 k., Dworzakówna Ludwika 2 k., Miarka 1 k., Garczyński 1 k., Zaworski 1 k., Bagusz 1 k., Mindowicz 1 k., Merczyński 2 k., Stoligłowa 1 k., Ramaszkiewicz 1 k., Bigo 1 kr.', Jan Weis 1 k., H. H. 1 k., J. B. 1 k., Hawel 60 h., Troszkiewicz 1 k., A. Tumidajski 60 h., St. Wisłocki 1 k., Br. Wisłocka 1 k., L. Wisłocki 2 k., dr. K. (nieczytelny) 1 k., (nieczytelny) 1 k. (razem 31 k. 20 h.). Razem (XXXVIX) **73 k. 20 h.**

Poprzednio wykazano 4616 k. 75 h., a więc razem **(I—XXXVIX) 4689 k. 95 h.**

Notatki literackie i artystyczne.

Z teatru. Z powodu licznych bardzo zgłoszeń osób z prowincji, pragnących usłyszeć, wielkiem powodzeniem cieszącą się operę Żeleńskiego „Janek", dyrekcja zniewoloną została odłożyć „Halkę" na sobotę, a w środę danym będzie po raz 5 „Janek", z kom. Fredry „Odludki i Poeta" i to samo powtórzonem będzie w niedzielę.

We czwartek w kom. „Dożywocie", główną rolę Łatki odegra p. Solski, a Twardoszem będzie weteran sceny skarbkowskiej p. Bronisław Dębicki. W „Nowej Dejanirze" główne role odegrają pp. Fiszer, Węgrzyn, Roman, Tarasiewicz, Hierowski, panie Bednarzewska, Cichocka Michnowska i Siennicka. Pani Siennicka w prologu p. Kasprowicza grać będzie rolę po pani Marcello.

„Gazety sportowej" nr. 14 i 15 opuściły prasy drukarskie. Znajdujemy w nich cały szereg artykułów i rozpraw z dziedziny sportu we wszystkich jego kierunkach.

Pamiątkowy opis teatru miejskiego we Lwowie, napisał prof. Michał Lityński. Pod tym tytułem wyszła broszura, zawierająca dokładny opis powstania budowy i wykończenia gmachu nowego teatru we Lwowie. Opis prof. Lityńskiego, jako znawcy sztuki i stylów budownictwa, wart jest przeczytania.

„Szkółka domowa", tygodnik dla samouków, młodzieży i dzieci, wychodzący w Poznaniu pod redakcją p. Heleny Rzepeckiej, rozwinął się ostatnimi czasy bardzo pięknie. Wobec naporu hakatystów i utrudniania nauki języka polskiego, pismo to zasługuje na rzetelne poparcie ogółu polskich patrjotów.

Teatr wzorowy. Z Medjolanu donoszą, że słynny tenor Tamagno, zbudował we wspaniałej swej willi pod Varese „Teatr wzorowy". Sala widzów zawiera dwieście pięćdziesiąt miejsc, a scena zaopatrzona jest w najnowsze zdobycze techniki nowoczesnej. Otwarcie tego teatru odbędzie się w tych dniach.

Znana śpiewaczka Lola Beth, opuszcza z końcem tego sezonu operę wiedeńską i udaje się na dłuższy pobyt do Ameryki.

Izba sądowa.

Lwów 7 października.

(Dr. Roiński przeciw red. Breiterowi).

Koniec procesu dra Roińskiego przeciw red. Breiterowi, trwającego przez trzy dni z rzędu, nastąpił wczoraj o godzinie 3 kwadranse na 9 wieczorem. Sędziom przysięgłym postawiono jedno pytanie tej treści:

„Czy oskarżony Ernest Teodor Breiter winien jest, że w numerze „Monitora z dnia 15 kwietnia 1898... fałszywie obwinił adwokata dra Emanuela Roińskiego o zmyśloną zbrodnię sprzeniewierzenia w ten sposób, iż to jego obwinienie mogło spowodować dochodzenie i rzeczywiście też spowodowało dochodzenia sądowe przeciw dra E. Roińskiemu o pomienioną zbrodnię".

Sędziowie przysięgli na pytanie to odpowiedzieli 9 głosami „nie", trzema zaś „tak". Wobec tego trybunał uwolnił oskarżonego od wszelkiej odpowiedzialności i od ponoszenia kosztów rozprawy.

Gdy radca Philipp wygłosił tej treści wyrok, jakiś głos odezwał się w sali w mocno podniesionym tonie: „Brawo Daisenberg". Przewodniczący z miejsca zarządził poszukiwanie sprawcy, ale bezskutecznie.

Ruch wyborczy.

Na zgromadzeniu w Tarnowie zwołanem przez posła Stanisława Potoczka, stawiło się przeszło 200 włościan z powiatów: tarnowskiego, pilzneńskiego i mieleckiego. Omawiano wybory z IV. i V. kurji powiatu tarnowskiego i wybrano komitet wyborczy chłopski.

P. Zygmunt Zieliński, powiatowy inżynier, oświadcza w tarnowskiej „Pogoni", że doznawszy kilkakrotnie zawodu w swych staraniach, obecnie nie stawia swej kandydatury, jednak na wezwanie wyborców gotów każdej chwili ofiarować swoje usługi.

Nagrody i odznaczenia

na wystawie sadowniczej.

Onegdaj na wystawie publiczności zebrało się w hali muzycznej bardzo wiele, a ponieważ napływ był stały to też przez cały dzień roiło się w sali. Popołudniu ożywił trochę monotonność koncert 30 pp.

Główną uwagę widzów przyciągały do siebie produkty pp. Pawlikowskiego z Medyki (owoce), Mentzla z Dublan (woce suszone) i Jana Muszyńskiego ze Lwowa (nalewki).

Posiedzenie jury, w skład którego wchodzili pp. dyr. Tyniecki, Kazimierz Piątkowski, dyr. Maciaszek z Tarnowa, Stark (senior), Ackerman, Błażek, Röhring, Stanisław Piątkowski i Emil Mentzel, trwało od rana do godziny wpół do 2-giej.

Po za konkursem (*hors concours*) stali pp. Kazimierz Piątkowski, Szkoła ogrodnicza w Tarnowie, Ogród botaniczny w Dublanach, p. Winnicki ze Świtazowa i prof. Janelli z Krasnej.

Dyplom honorowy za pracę około podniesienia ogrodnictwa w kraju otrzymali panowie: Maciaszek, dyr. szk. tarnowskiej (*ad personam*), oraz Kazimierz Piątkowski ze Lwowa za też same zasługi.

Dyplom uznania otrzymał p. Stanisław Piątkowski ze Lwowa.

Wielki medal złoty otrzymali pp. dr. Jan Pawlikowski z Medyki, za owoce, Jan Muszyński ze Lwowa za własnego wyrobu nalewki.

Mały medal złoty: hr. Roman Potocki z Łańcuta, za owoce; za toż samo. br. Brunicki z Podhorzec, br. Brückman z Manasterca, Antoni Klimowicz ze Lwowa, Stefan Moysa z Rudnik, dalej Emil Mentzel z Dublan za nalewki i Stan. Górski za zasługi około rozwinięcia spółki owocarskiej w Nadwórnie, za zasługi około podniesienia sadownictwa, Konarski z Medyki.

Medal srebrny wielki za owoce: nauczyciel Smalec z Tarnowa, naucz. Szarek z Dąbia pod Krakowem, Stefański z Kołomyi, radca Błoński ze Lwowa, hr. Lanckoroński z Rozdołu, ks. Sapieha ze Lwowa, Ignacy Kupetz z Przemyśla; za szkółki drzewek owocowych: hr. Potocki z Łańcuta, bar. Brunicki z Podhorzec, Antoni Klimowicz ze Lwowa i Mikołaj Woliński ze Lwowa; za zasługi około podniesienia sadownictwa: Robinson z Drohowyża, Ackerman ze Lwowa, Hungendorf z Krysowic, „Spółka owocarska w Nadwórnie"; za zbiór nalewek i przetworów owocowych; hr. Stadnicki z Krysowic za owoce.

Medal srebrny mały: Zakład Skarbka w Drohowyżu, Jan Klimowicz ze Lwowa (za winogrona), „Sp. owocarska w Nadwórnie" (za zbiór owoców 6 odmian, dających w danej okolicy największy dochód), Skrzyński ze Żórawna: za szkółki: hr. Lanckoroński, dr. Jan Pawlikowski z Medyki; za zasługi około podniesienia sadownictwa: nauczyciel Kowalski z Malechowa, Józef Szychowski ze Lwowa, Jan Marcinków ze Sołotwiny mizuńskiej za plany.

Medal bronzowy za owoce: Soja z Rychlic, Fida z Tomanowic, Mazur z Kortowa. Kaliński nauczyciel z Dublan, Kowalski naucz. z Malechowa, Paszko włościanin z Malechowa, ks. Szydłowski ze Staromiejszczyzny, Buciewicz naucz. z Trembowli, ks. Wasilewski ze Lwowa, Kienzler ze Lwowa, Sawicki leśniczy z Kozłowa, Buc ze Zboisk, Hostański z Zamarstynowa, Mandziuk mieszczanin z Oleska, Baranowski z Hlibokiej, Stebnicki ze Stryja, Korytko z Oleska, Grotowski naucz. z Jaćmierza, ogród botaniczny w Dublanach, Marcinków z Sołotwiny mizuńskiej, (oraz drugi za nalewki), zarząd lasów Młodziatyn, Szeparowce, Peczyniżyn, klasztor PP. Sakramentek we Lwowie, profesor Rybaczewski z Laszek gościńcowych, Głowacki z Medyki, Lipski z Józefówki, Jarek z Medyki, Sen z Bucowa, Kalnicki z Zofijówki, Łabowicz z Wulki, Szpetman z Wulki, Hubisz z Wulki, Heller z Zofijówki i „Stryjska rogatka", szkoła ludowa w Olesku, „Spółka owocarska" w Nadwórnie za zbiór rozmaitych jagód, Stanisław Górski za woreczek do obrywania owoców i olchowy grzebień do zbierania czernic, Spółka owocarska w Nadwórnie za model prasy do wyciskania soku owocowego dla ludu, Kowalski naucz. z Malechowa za szkółki, A. Broniewski za zbiór owoców górskich.

List pochwalny za owoce: Pani Turosiewicz z Putiatyniec, kółko rolnicze w Ożydowie, ks. Zarzycki, ks. Folwarków, włościanin Kozak, pani Simmonn, Kaczyński ze Lwowa, Gorel ze Lwowa. Krzyż z Żółkwi, OO. Bazylianie z Żółkwi, Żurkowski z Żółkwi, z Oleska zaś: J. Jakimowicz, J. Hryniewicz, J. Szlachetka, M. Rudnicki, J. Rudnicki, Łubiński, M. Piątkowski ze Lwowa, zarząd lasów w Nadwórnie, zarząd lasów w Delatynie, Kałuszu i Kosowie, ks. Tychowiec z Bortnik, K. Brzeziński ze Lwowa.

Gminy: Mościska, Krukienice, Krysowice, Pakość, Czyszki (koło Medyki), Strzelczyska, Radyniec, Buchowice, Radochońce, Chodnowice; dalej zaś: Krzochowski i Horgoł z Przemyśla, spółka owocarska w Nadwórnie za zbiór owoców z 10 odmian stołowych, toż samo za zbiór owoców zebranych przez wystawcę danej okolicy, dalej za zbiór owoców tegoż powiatu, jako wzorowy i za najpraktyczniejsze przedstawienie sposobu pakowania owoców, — Durzyński za prace około podniesienia sadownictwa i Gerstenfeld ze Lwowa za octy.

Pani Wilhelmina Kircher, współpracowniczka firmy Antoniego Klimowicza otrzymała medal bronzowy za gustowne układanie koszów owocowych.

Również odznaczeni zostali medalami bronzowymi za owoce: prof. Rudeński z Białej Osławy, oraz ks. Sumow.

Do późnego wieczora tłumy publiczności zwiedzały pawilon wystawy. Wystawa owoców potrwa jeszcze jeden dzień i dziś wieczorem zostanie zamkniętą.

Kradzież w ministerstwie skarbu.

Policja wiedeńska ma obecnie ciekawą i niezwykłą sprawę do wyśledzenia. Pewnemu nieznanemu jeszcze indywiduum udało się za pomocą skradzionej książeczki płatniczej i kwitu, wyłudzić z urzędu płatniczego ministerstwa kwotę 926 koron i 41 halerzy, stanowiącą pensję miesięczną urzędnika 5tej rangi, więc radcy dworu lub radcy ministerjalnego. Raport policji nic nie powiada, którego to urzędnika tak „urządzono"; wiadomo tylko, że papiery skradziono w niewytłumaczony sposób z V. departamentu rachunkowego przy Himmelpfortgasse Nr. 8 i że kradzież spełniono w czasie od 29 września do 1 października, kwandrans na 9tą rano. Dotyczący urzędnik, który niedawno z urlopu powrócił, nie podnosił pensji za wrzesień i październik i chciał to właśnie teraz uczynić. W tym celu napisał dwa potrzebne kwity i włożył je do książeczki płatniczej, na której zwykle kasjer potwierdza wypłatę.

W dniu 1 bm. przed południem zjawił się w kasie płatniczego urzędu ministerjalnego przy Singerstrasse 17, młody, około 20 letni człowiek i zaprezentował kwit owego wyższego urzędnika do wypłaty za październik. Kasjer wziął książeczkę, zauważył jednak zaraz, że wypłata gaży za wrzesień nie jest tam uwidoczniona. Na zapytanie postawione przez niego do młodzieńca, powiedział tenże po małym namyśle, że brat podjął pieniądze. Kasjer sądząc, że przez omyłkę nie zanotowano tego w książce, podpisał wypłatę wrześniową, a następnie wypłacił gażę za październik w kwocie 926 K. i 41 h.

Zaledwie młodzieniec opuścił urząd, zauważył kasjer, że kwit wrześniowy był przylepiony do październikowego; widocznie atrament był jeszcze świeży, gdy kwit jeden na drugi położono. Okazało się teraz jasnem, że pensja za wrzesień nie została podjętą i uderzyło to kasjera, że o tem oddawca kwitu nie wiedział. Kasjer obejrzał się za młodzieńcem, ale go już nie było. Natychmiastowe dochodzenia wykazały, że kwity wraz z książeczką zostały skradzone i przez złodzieja lub jego pomocnika do wypłaty przedstawione.

Natychmiast zawiadomono dyrekcję policji i ta wdrożyła zaraz śledzwo, na razie jeszcze bez skutku.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— **Z kolei.** Dodatki do taryf kolejowych. Połudn. niemiecko-austrj.-węgierski związek kolejowy. Z ważnością od 1 października 1900 wchodzi w życie I dodatek do taryfy wyjątkowej dla przewozu bydła rozpłodowego itp. ze stacji Messkirch itd. do Budziejowic, Wiednia I (kol. Elżb.) itd. z dnia 1 stycznia 1899.

Ruch lokalny. Nowy nakład taryfy dla przewozu osób, pakunków podróżnych, przesyłek ekspresowych i psów. Z ważnością od dnia 1 października 1900 wyjdzie nowy nakład powyższej taryfy część II z dnia 1 stycznia 1898 przy uwzględnieniu dodatków I do V. Cena 40 halerzy.

Z ważnością od dnia otwarcia ruchu na kolei lokalnej Raudnic-Hospozin, na dalszym ciągu przestrzeni „Gross-Sieghartz-Raabs", leżącej na szlaku kolei lokalnej „Göpfritz-Gross-Sieghartz-Raabs", oraz na części przestrzeni z Kolinu do Koljanowic kolei lokalnej Kolin-Czerczan wchodzi w życie dodatek VII do obowiązujących od dnia 1 października 1899 taryf dla przewozu osób i pakunków na zachodnich kolejach lokalnych, pozostających pod zarządem państwa. Cena dodatku 10 halerzy.

— **Bank rolniczy we Lwowie.** Lwów 8 października. (Dziś notujemy za 100 klg. *loco* Lwów Waluta koronowa.) Pszenica gotowa 15·20 do 15·60, pszenica na termin 14·80 do 15·—; żyto gotowe 13·— do 13·50, żyto na termin 12 60 do 13 40; owies obroczny 11·20 do 12·—, owies na termin 10 60 do 11·—; jęczmień pastewny 11·— do 11·50, jęczmień brow. 13·— do 14·—; rzepak 26·— do 27·—; rzepak nowy —·— do —·—; groch pastewny 12·— do 13·—, groch do gotowania 14·50 do 18·—; wyka —·— do —·—; bobik ·— do —·—; hreczka —·— do —·—; kukurydza nowa —·— do —·—, kukurydza stara —·— do —·—; chmiel za 56 kilo —·— do —·—; koniczyna czerwona 130·— do 150 —, koniczyna biała 80 — do 120·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—; tymotka 36·— do 44 —

Spirytus *loco* za 50 litr. gotowy 17·25 do 17·75; *paritas* Tarnopol na termin 16·75 do 17·25

Usposobienie niezmienne — z powodu jednak świąt żydowskich ruch ograniczony.

— **Wiedeń** 8 października. (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogramów) Pszenica na wiosnę od 8·25 do 8 26, na maj-czerwiec od —·— do —·—, na jesień od 7 81 do 7·82; żyto na wiosnę od 7 93 do 7·94, na maj-czerwiec od —·— do —·—: na jesień od 7 73 do 7 74; kukurydza na maj-czerwiec od 5 39 do 5 40, na czerwiec-lipiec od —·— do —·—, na lipiec-sierpień od —·— do —·—, na sierpień-wrzesień od —·— do —·—, na wrzesień-październik od 6 75 do 6 80; owies na wiosnę 1901 r. od 5·90 do 5·91, na maj-czerwiec od —·— do —·—, na jesień od 5·71 do 5·72; rzepak na sierpień-wrzesień od —·— do —·—, na wrzesień-październik od —·— do —·—, na styczeń-luty od —·— do —·—; olej rzepakowy na wrzesień-grudzień od —·— do —·—. Tendencja silna.

— **Budapeszt** 8 października. (*Giełda zbożowa*) (Kursa w koronach i po 50 kilogr.). Pszenica na kwiecień od 7·98 do 7 99, na październik od 7 51 do 7·52; żyto na kwiecień 7·46 do 7·47, na październik od 7·23 do 7·24; owies na kwiecień 5·54 do 5 56, na październik od 5·32 do 5·35; kukurydza na maj 1901 r. od 5 07 do 5·08, na sierpień od —·— do —·—, na październik od —·— do —·—; rzepak na wrzesień od —·— do —·—. Oferty na pszenicę słabe Chęć kupna mierna Tendencja spokojna.

— **Wiedeń** 8 października. (*Giełda towarowa*). Cukier surowy od k. 25·75 do —·—. Tendencja spokojna. Nafta galicyjska od k. 39·35 do 41·35. Tendencja silna. Spirytus od koron 44 80 do —·—. Tendencja bez ochoty.

Wojna.

(Telegram „Dziennika polskiego").

Londyn 7 października. Lord Roberts telegrafuje z Pretorji: Liczba Boerów, którzy się poddają lub dostają się do niewoli jest coraz większa i wynosi dotychczas przeszło 15.000. Generał Kelly-Kenny miał potyczkę z Boerami przecenił jednak swą siłę, Boerów bowiem było znacznie więcej i cofnął się ze swojemi trzema batalionami. Po stronie angielskiej jest 6 rannych, Boerów padło dużo.

Londyn 8 października. „Biuro Reutera" donosi z Lydenbergu: W ostatnich pięciu dniach jenerał Buller znacznie postąpił naprzód i porozpędzał Boerów z rozmaitych miejscowości.

Powstanie Bokserów w Chinach.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Berlin 7 października. Biuro Wolfa donosi z Nowego Jorku: W tutejszych kołach politycznych panuje przekonanie, że nota francuska w sprawie chińskiej zawiera punkty, na które Stany Zjednoczone nie będą mogły się zgodzić.

Londyn 8 października. „Morning Post" donosi z Szangaju pod datą wczorajszą: Uważają tu za rzecz możliwą, że Chińczycy wykonają atak na Szangaj: 8000 wojsk chińskich znajduje się podobno w drodze z północy na południe, gdzie ma się połączyć ze zgromadzonemi tam wojskami innemi.

Oddziały wojsk zagranicznych w Szangaju są w pogotowiu, aby ewentualny atak odeprzeć.

To samo pismo donosi z Szangaju pod d. 5 b. m., że generał Gaselee powrócił z Pekinu i wydał wszystkim wojskom angielskim rozkaz przygotowania się do przezimowania. Główna część rosyjskich wojsk już wyruszyła z Pekinu, także część żołnierzy francuskich opuszcza Pekin. Japończycy, jak się zdaje, zamierzają zimę przepędzić w Pekinie.

Tientsin 8 października. Lihungczang wyjechał do Pekinu.

Tientsin 8 października. Cudzoziemcy zamieszkali w Pau-ting-fu nie chcą opuścić miasta, obawiając się zdrady ze strony chińskiej eskorty. Oddział Niemców, liczący 500 ludzi z dwoma działami, wysłany został na zwiady w okolicę i dotarł do Tsing-hai (na połudn. zach. od Tientsinu). W drodze natrafił na wielu bokserów. Dwaj Niemcy są ranni. Ekspedycja do Pau-ting-fu uda się prawdopodobnie via Tsing-hai; na razie odroczona, wyruszy prawdopodobnie w poniedziałek lub wtorek. Ze źródeł chińskich donoszą, że mieszkańcy, żołnierze, uciekają z Pau-ting-fu, a liczne bandy bokserów zajmują to miasto i obsadzają drogi doń wiodące. Sądzą, że za pojawieniem się ekspedycji, bokserzy uciekną.

Nowy Jork 8 października. Z Detroit donoszą: Ojciec baronowej Kettelerowej, żony zamordowanego w Pekinie posła niemieckiego, znajduje się w wielkiej obawie z powodu nagłego zniknięcia jego córki. Ojciec zapytywał już chińskiego ministra spraw zewnętrznych o wiadomość i miejsce pobytu jego córki, ale nie otrzymał żadnej wiadomości. Baronowa Kettelerowa opuściła Chiny w sierpniu i miała pojechać do Jokohamy, gdzie oczekiwał na nią jej brat i od tej chwili wszelki słych o niej zaginął.

Londyn 8 października. „Standard" donosi z Szangaju 5 bm., że nowo zamianowani urzędnicy, którzy zajęli miejsce zdegradowanych, również należą do wyznawców kierunku nieprzyjaznego cudzoziemcom. Chińczycy bardzo gorliwie fabrykują broń i amunicję.

Londyn 8 października. Jak „Times" donosi z Pekinu, gmach poselstwa rosyjskiego, po wyjeździe posła wraz z personalem, obsadziły wojska rosyjskie.

Cesarzowa wdowa chciała w Taienfu powołać nowy rząd, któryby miał tylko pozory władzy, zamiar ten jednak spełzł na niczem, gdyż wszyscy mandaryni, którzy otrzymali nakaz udania się do Taienfu, odmówili pod rozmaitymi pretekstami.

Londyn 8 października. „Times" donosi z Szangaju 5 bm., że ks. Husitapu, kuzyn cesarzowej, usunięty przez cesarza w r. 1898, obecnie powołany został w miejsce ks. Tuana do Czunglijamenu.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Sytuacja w Austrji.

Praga 7 października. Dr. Pacak w odpowiedzi na wywody pp. Dipaulego i Jaworskiego zamieścił obszerny artykuł, w którym czyni zarzut stronnictwom dawnej prawicy, że jeżeli panuje w Austrji zamieszanie, to winnie temu przeważnie stronnictwa dawnej prawicy, które oprócz uchwalenia projektu bardzo pięknego adresu o równouprawnieniu i autonomji nic więcej nie robiły. Katolickie stronnictwo ludowe z zasady absentowało się przy załatwianiu ważniejszych spraw jak np. przy sprawie upaństwowienia gimnazjum polskiego w Cieszynie i przy głosowaniu nad wnioskiem o postawienie hr. Badeniego w stan oskarżenia.

Czesi nie mieli żadnej korzyści z prawicy, a zupełnie nie ma uzasadnienia twierdzenie p. Jaworskiego, iż Czesi należąc do prawicy, stanowiącej większość, nie powinni byli prowadzić obstrukcji.

Ruch wyborczy.

Wiedeń 7 października. Odbyła się tu konferencja komitetu wyborczego stronnictwa socjalistycznego. Na konferencji tej stwierdzono, że ruch wyborczy wre wszędzie już w całej pełni, a pierwsze miejsce zajmuje Galicja, gdzie ruch ten najsilniej się już rozwinął z powodu bliskich wyborów z V kurji.

Konferencja uchwaliła stawiać kandydatów we wszystkich kurjach uprzywilejowanych tam, gdzie można liczyć choćby na drobną liczbę głosów socjalistycznych, a nadto postanowiono nie kandydować jednej i tej samej osoby w kilku okręgach.

Praga 7 października. „Narodni Listy" energicznie zaprzeczają doniesieniu organu realistów czeskich: „Casowi", jakoby były poseł Schwarz miał postawić za warunek ponownego kandydowania żądanie, by Czesi w nowej izbie natychmiast rozpoczęli obstrukcję. „Nar. Listy" stwierdzają, że Schwarz tak samo, jak inni kandydaci młodoczescy, domaga się pozostawienia posłom wolnej ręki.

Praga 7 października. Komitet wykonawczy stronnictwa młodoczeskiego na ostatniem posiedzeniu uchwalił zawrzeć kompromis z czeską partją agrarną dla wyborów do rady państwa z kurji gmin wiejskich. Czeska partja agrarna zobowiązała się, że członkowie wybrani na podstawie jej programu wstąpią do klubu młodoczeskiego, wolno im jednak będzie utworzyć w łonie tego klubu osobną grupę.

Z trybunału administracyjnego.

Wiedeń 7 października. Przed trybunałem administracyjnym odbyła się pod przewodnictwem hr. Schoenborna rozprawa na zażalenie cechu murarzy i cieśli we Lwowie, przeciw ministerstwu spraw wewnętrznych, które p. Jakóbowi Balłabanowi przyznało prawo do wykonywania przemysłu budowlanego. Cech remonstrował przeciw przyznaniu tego prawa z tego powodu, że p. Bałłaban nie odbył 3 letniej praktyki.

Cech zastępował dr. Błażejowski, adwokat ze Lwowa, ministerstwo spraw wewnętrznych sekretarz ministerjalny dr. Decykiewicz.

Trybunał przychylając się do wywodów dra Decykiewicza zażalenie cechu odrzucił.

Wiedeń 7 października. Przed trybunałem administracyjnym pod przewodnictwem hr. Schoenborna odbyła się rozprawa wskutek zażalenia Samsona Zimmermanna z Podwołoczysk, przeciw rozstrzygnięciu ministerstwa spraw wewnętrznych. Starostwo w Skałacie nadało Zimmermannowi prawo do wyszynku. Krajowa dyrekcja propinacyjna wniosła przeciw temu rekurs, na skutek którego ministerstwo spraw wewnętrznych cofnęło konsens dany Zimmermannowi przez starostwo skałackie.

Dyrekcję propinacyjną zastępował dr. Binder, ministerstwo spraw wewnętrznych dr. Decykiewicz. Po długiej rozprawie trybunał odroczył publikację wyroku do 3 listopada.

Wiec inżynierów i architektów.

Wiedeń 7 października. Wiec inżynierów i architektów po dłuższej dyskusji, przyjął wnioski w sprawie rozszerzenia programu nauk w wyższych szkołach technicznych i oświadczył się za tem, aby przy istniejących akademjach umiejętności zwiększono liczbę członków ze świata technicznego; przyjęto dalej rezolucję wzywającą rząd do podjęcia na większą skalę budowy kanałów i dróg wodnych. W końcu uchwalono, że następny wiec ma się również odbyć w Wiedniu.

Z Serbji.

Belgrad 7 października. Przybyła tu wczoraj para królewska.

Nisz 7 października. Szach perski przybył tu wczoraj o godzinie 9 rano i udał się w dalszą podróż do Belgradu, gdzie przybył o $^1/_2$6 wieczorem.

Ogromny pożar.

Kutnahora 7 października. Tutejsza fabryka cukru obawiając się braku węgla, zakupiła zapasów węgla za 300.000 koron i ułożyła je w wielką stertę. Sterta ta się zajęła i pali się od trzech dni. a ognia nie można ugasić z powodu jej wysokości.

Zbrodnia w Chojnicach.

Chojnice 8 października. Przez trzy dni toczył się tu proces przeciw studentowi gimnazjalnemu Speisigerowi, oskarżonemu o zbrodnię krzywoprzysięstwa, popełnioną przez to, iż słuchany jako świadek pod przysięgą zeznał, że zamordowany student Winter znał się z rzeźnikiem Lewy, podejrzanym o zamordowanie Wintera. Lewy zaparł się znajomości Wintera, wskutek czego Speisingera oskarżono o krzywoprzysięstwo.

Podczas rozprawy Lewy przesłuchany jako świadek powikłał się w swych zeznaniach, przyznał, że kilka razy rozmawiał z Winterem, ale twierdził, że nie znał go, że nie wiedział, iż ten student, z którym rozmawia, nazywa Winter.

Na wniosek prokuratora Lewy'ego natychmiast uwięziono z powodu zbrodni krzywoprzysięstwa.

Po przeprowadzeniu rozprawy Speisigera uwolniono.

Wiedeń 7 października. Bawiący tu członkowie deputacji czeskiej, która była na poświęceniu teatru we Lwowie, pp. burmistrz m. Pragi dr. Srb, zastępca jego p. Voitl i p. Brzeznowski, a która w powrocie do Pragi zatrzymała się w Wiedniu, opowiadają z entuzjazmem o serdecznem przyjęciu, jakie im zgotowano we Lwowie, a przedewszystkiem o niezwykle gorącem i uprzejmem przyjęciu ich przez pp. Jaworskiego, Abrahamowicza, prezydenta dra Małachowskiego i dra Dulębę.

Wiedeń 7 października. Minister dla Czech dr. Rezek obłożnie zachorował.

Wiedeń 7 października. Ministrowie węgierscy przybyli wczoraj do Wiednia, aby w dalszym ciągu prowadzić wspólne narady ministerjalne, które rozpoczęły się 21 września. Jak wiadomo, chodzi tu o budowę nowej kolei w Bośnji.

Bruksela 7 października. Na osobiste zlecenie króla, władza wzbroniła zgromadzeń socjalistycznych, projektowanych dla urządzenia demonstracyj antidynastycznych z powodu zaślubin ks. Alberta. Mimo to dzienniki socjalistyczne zapewniają, że te demonstracje antidynastyczne i republikańskie odbędą się i że potrafią one zgromadzić z górą 50.000 ludzi.

Chrystjanja 7 października. Nowo wybrany storthing zbierze się dnia 10 bm.

Wiedeń 8 października. Przybył tu wczoraj wieczorem minister dr. Piętak.

Heidelberg 8 października. Wczoraj wieczorem na stacji Karlthor zderzyły się dwa pociągi osobowe, jeden z nich był przepełniony pasażerami. Jak słychać 90 osób poniosło śmierć, a około 25 jest rannych. Autentycznych wiadomości dotychczas brak. Jeden asystent kolejowy został aresztowany.

Heidelberg 8 października. Podług ostatnich wiadomości urzędownie stwierdzono, że przy wczorajszym wypadku kolejowym w Karlsthor straciło życie 5 osób, a 70 do 80 jest ciężko lub lekko rannych.

Glasgow 8 października. Zdarzył się tu wczoraj nowy wypadek śmierci na dżumę.

Ostatnie wiadomości i rozmaitości.

Do naszych czytelników. Zwracamy uwagę, że powieść drukowana w arkuszowym dodatku „Życzenie śpiewaka" jest już na ukończeniu, a przeto nowym od 1 października abonentom, dla wielkiej ich liczby, początkowych arkuszy tej powieści nie możemy dostarczyć. Z przyszłym tygodniem rozpoczniemy druk powieści nowej w formacie książkowym i tę wszyscy otrzymają. Zwracamy uwagę na tę okoliczność, aby licznym, nowo przybyłym abonentom oszczędzić reklamowania arkuszy powieściowych.

Ażeby jednak nowi abonenci nie czuli się pokrzywdzeni, w zamian za niekompletną powieść, obecnie się kończącą, jesteśmy gotowi naszym nowym abonentom za nadesłaniem tylko 50 halerzy, wysłać na żądanie kompletną bardzo ładną powieść z francuskiego „O męża", lub Gawalewicza „Biedni ludzie".

Wynik egzaminu oficerskiego, który się odbył w Jarosławiu w dniach 26 i 27 zm. przy 10 pułku piechoty był następujący: Z odznaczeniem złożyli: Kozłowski 10 p. p., Kozak 45, Borucky 45, Szafraniec 90 i Stary 90 p. piechoty.

Z dobrym postępem: 29 p. piechoty Dumin, 10 Diak, Harabacz, Szulik, Wilusz, 45 Boryło, Drozd, Borysławski, 77 Jankowski, Just, 58 Schindler, Ziemniański, Freund, 90 Berner. Nie złożyło egzaminu 7, z którejto liczby 4 pozostało na drugi rok.

Zgromadzenie pocztmistrzów. Wybory na sobotniem zgromadzeniu pocztmistrzów we Lwowie, dały rezultat następujący: Prezesem wybrany został ponownie p. Izydor Kowalewski z Rohatyna. Do wydziału wybrani zostali pp.: Bieniecki z Rudek, Nadachowski z Okocima, Onyszko z Borysławia, Jaglarz z Chabówki, Orzelski z Mszany Dolnej, Solecki z Kopyczyniec i Moskwiński; na zastępców: Mazanek (Raniżów), Sroczyński (Zabłotce), pani Kucharska (Starasól), Feder (Lwów), Krupski (Olszanica) i pani Kozakiewicz. Do komisji kontrolującej pp.: Kotowicz, Brysiewicz i Szczurowski.

Z uniwersytetu Jagiellońskiego. Wczoraj odbyło się uroczyste otwarcie roku szkolnego w uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie. Po nabożeństwie w kościele św. Anny zebrali się w auli *Collegii novi*: rektor dr. Jakubowski, prorektor hr. Tarnowski, senat akademicki, profesorowie, liczni goście i młodzież akademicka, a między nią kilka studentek, zapisanych na wydział medyczny i filozoficzny.

Pierwszy zabrał głos hr. Tarnowski i zdał sprawę z działalności uniwersytetu w roku zeszłym, poświęcając większą część swej mowy 500-letniemu jubileuszowi. Skończywszy, złożył na ręce nowego rektora pierścień brylantowy rektorski, ofiarowany z powodu jubileszu przez W. ks. Poznańskie i wręczył mu berło, ofiarowane przez m. Wilno; nowego rektora ozdobiono też łańcuchem złotym, ofiarowanym przez b. uczniów uniwersytetu w Dorpacie (Jurjewie). W czasie tej ceremonji pedele pochylili berła przed rektorem.

Rektor prof. dr. M. L. Jakubowski wypowiedział mowę, wskazującą, że jego programem będzie najgorętsza praca około rozwoju i udzielania nauki w uniwersytecie. Zakończył wykładem, dającym pogląd na rozwój nauki o chorobach dzieci.

Pogrzeb śp. Stefana Stefanowicza. W Bojanach na Bukowinie odbył się dnia 6 bm. pogrzeb posła na sejm krajowy bukowiński i do rady państwa, śp. dra Stefana Stefanowicza. Osobnym pociągiem przybyli z Czerniowiec liczni wybitni goście. Przybycia trumny oczekiwało już liczne okoliczne włościaństwo i mieszczaństwo, by śp. zmarłemu oddać ostatnią przysługę. Gdy przybyła trumna, została przyjętą przez duchowieństwo z Bojan i Rarańcza i w towarzystwie duchowieństwa czerniowieckiego odprowadzono zwłoki na cmentarz. Po pobłogosławieniu zwłok przez duchowieństwo, stanął nad grobem poseł Mikołaj Wassilko i imieniem skoalizowanej większości sejmowej poświęcił zmarłemu gorące wspomnienie, wyrażając żal po stracie przyjaciela, doradcy i wiernego syna kraju. Następnie przemówił poseł Krzysztof Abrahamowicz, wzruszony do głębi i mowa jego wycisnęła wszystkim rzewne łzy z oczu. W końcu wypowiedział serdeczne pożegnanie poseł Smal-Stocki imieniem tego ruskiego ludu, wśród którego zmarły żył i dla którego był zawsze przyjacielem i szczerym doradcą. Na grobie złożono wiele wieńców.

Rugi pruskie. Z Poznania wydalony został przez władze czeladnik stolarski Stefan Borkowski, pochodzący z Galicji. Otrzymał on następujące banicyjne rozporządzenie:

„Wedle istniejących przepisów, nie wolno w rękodzielnictwie zatrudniać w prowincji poznańskiej obcokrajowców po polsku mówiących i polskiego pochodzenia. Ponieważ pan według zasiągniętych informacyj, jesteś Polakiem, nakazałem pańskiemu pracodawcy, majstrowi stolarskiemu Szczepańskiemu, aby pana na 1 października r. b. z pracy zwolnił. Równocześnie wzywam pana niniejszem, na 1 października r. b. pracę u wyżej wymienionego majstra poprzestać i Poznań opuścić, w przeciwnym razie nastąpi przymusowe wydalenie pana do Austrji. Podp. v. *Hellmann*".

Ankieta zakopańska. Wczoraj o godzine pół do jedenastej przed południem w gmachu dyrekcji kolei państwowych w Krakowie rozpoczęła się ankieta zakopańska. Przybyli licznie zaproszeni uczestnicy i reprezentanci instytucyj. Zagaił dyrektor Horoszkiewicz, wskazując cel ankiety: skłoniły dyrekcję do jej zwołania utyskiwania podróżującej publiczności na niedogodne połączenie kolejowe w Zakopanem tak od Lwowa, jak Krakowa. Dyrekcja, pragnąca zawsze uwzględniać słuszne życzenia publiczności, chce zbadać sprawę na wspólnej konferencji obywatelskiej i wyrozumieć, czy zarzuty podobne są usprawiedliwione i czy dały by się niedogodności usunąć lub zmniejszyć, biorąc na uwagę warunki budowy i uposażenie kolei Chabówka-Zakopane jako kolei lokalnej. Rozpoczęło się wypowiadanie opinij ze strony zaproszonych osób.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń 8 październ. Zamknięcie giełdy godz. 2 m. 30 Akcje austr. Zakł. kredyt. 646·50, Akcje węg. Zakł. kred. 657·—, Akcje Anglobanku 277·—, Akcje Unionbanku 536 50, Akcje Laenderbanku 409 50, Akcje Bankvereinu 474·—, Akcje Bodencredit 858·—, Akcje gal. Banku hipotecznego 629·—, Akcje kolei państw. 654·50, Akcje kolei połudn. 108 50, Akcje tramw. lit. a) 270·—, lit. b) 266·—, Akcje kol. Elbethal 460·—, Akcje kol. Północnej 60·60, Akcje kol. Czerniowieckiej 526·—, Akcje Alpiny 426·—, Akcje Rima Muranji 514·—, Akcje pragskiego Tow. żel. 1690·— tow. —·—, Akcje fabryki broni —·—. Akcje tureckie tytoniowe 297·—, Oblig. węg. indemn. 89·65, Renta majowa 97·15, Austr. renta koron. 97·45, Węgierska renta koronowa 90 60, 56 l. listy Tow. kred. ziems. 90 10, 4 proc. listy Banku kraj. 92·—, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 98 60, 4 proc listy Banku hip. 90·75, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 98·50, 5 proc. listy Banku hipot. 109·50, 4 proc. Gal. oblig. propn. 95·45, 4 proc. Gal. poż. kraj. z roku 1893 91·35, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 88 50, Losy tureckie 105 25, Marki 118·25, Ruble 256·—

Przyjechali do Lwowa.

dnia 8 października 1900 r.

HOTEL IMPERIAL ul. Trzeciego Maja l. 3, pierwszorzędny hotel, kawiarnia i restauracja. S. Korowiecki, z Podola ros. B. Gelowski z Podola ros. J. Madeyski z Parchacza. K. Horodyski z Żabiniec. E. Turowski z Tarnowa. L. Frankl z Tarnopola. J. Zucker ze Stryja. Dr. J. Steuermann ze Sambora. A. Urbański z Podola ros. F. Bamberger ze Stanisławowa. F. Zieleniewski z Królestwa Pol. K. Kopestynski z Krzemieńca. W. Topolnicki z Budapesztu. Z. Kaliński z Jarosławia.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. M. Tarnowski ze Śniatynki. Hr. Z. Zamoyski z Krakowa. Hr. J. Stadnicki z Bogumiłowiec. Br. M. Brückmann z Monasterca. Hr. J. Starzyńska z Rosji. W. Krzyżanowski z Liska. K. Bęczkowski z Dobrejwody. W. Długosz z Borysławia. J Trojan z Komarna W. Koszyński z Tarnobrzegu. L. Trzaskowski z Brzeska. Br. J. Jorkasch-Koch z Tarnowa. L. Schwarz z Krakowa. M. Chorośnicka z Horośnicy. S. Koczyński z Tryjestu. M Trzaskowska z Kijowa. W. Ochocki Królestwa Pol. Dr. Glikson z Krakowa. Ks. J. Dębowski ze Stanisławowa. W. Pawliński z Warszawy.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

(9)

MĘCZENNICA PYCHY.

POWIEŚĆ

PRZEZ

V. MONNIOTA.

— A jednak dozwoliłeś mu odjechać...

— Odjechał, bo taką była wola jego...

— Powróci?

Ojciec milczał, a ja krzyknęłam: — Jakto?! Nie powróci? Cóżeś mu więc powiedział, ojcze?

— Usiądź moje dziecko i staraj się zapanować nad sobą.

Siłą woli stłumiłam wrzące uniesienie moje, a ojciec twarz zbolałą ukrył w obie dłonie. Po chwili powstał i wskazując mi portret matki mojej, rzekł uroczyście:

— Czy przypominasz sobie ostatnie słowa umierającej żony mojej?

Skinęłam głową.

— Czy nie zwróciło twojej uwagi to, że chciała uczynić ci pewne zwierzenie?

— Nie, Ojcze... Cóżby ją powstrzymało od tego?

— Ta sama przyczyna dla jakiej i ja wyznanie zwlekałem dotąd; nie chcieliśmy zatruwać szczęścia i swobody twoich lat dziecinnych. Wzdrygaliśmy się też przed wybuchami twojej gwałtownej natury. Zanadto pieściliśmy cię i kochali...

— Czyż rodzice mogą nadto kochać i pieścić córkę? — odparłam blednąc.

— Rafaelo...

— Mów, na rany Boskie ojcze!... Mów, bo niepewność mnie zabija...

— Przebacz nam biedne dziecko... Nie jesteś naszą córką.

Przeraźliwy okrzyk wyrwał się z mych piersi. Ojciec osunął się na fotel; wyprostowana, drżąca, bez tchu, z oczyma szeroko roztwartemi, wpatrywałam się w niego, niezdolna przemówić słowa. Gdybym mniej myślała o sobie, byłoby mi serce pękło z żalu na wiadomość, że ten szlachetny, zacny starzec, taki dobry i kochający, nie był moim ojcem.

Ale mnie całą pochłonęła jedna myśl tylko: Czyjąż byłam córką i czegóż jeszcze się dowiem?

— Nie mówisz nic, drogie dziecko... — przerwał milczenie książę. — Czy przebaczasz nam, żeśmy cię w błąd wprowadzili?...

— Nadto cierpię, abym mogła wypowiedzieć, co czuję... Ale niechże się dowiem nareszcie kim jestem? Gdzie mam się teraz schronić...

— Gdzie masz się schronić?! — zawołał z boleścią. — A! jeżeli nie jesteś dzieckiem naszem przez prawa natury, stałaś się niem na mocy praw serca. Nigdy nie przestanę kochać ciebie jak córkę, a ty... chcesz przestać widzieć we mnie ojca?...

Łzy gradem trysnęły z oczu mych, on wyciągnął do mnie ramiona, w które rzuciłam się znękana.

Po chwili, opanowawszy wzruszenie zapytałam:

— Gdzież są rodzice moi? Czy żyją? Z jakiejże sfery pochodzą? Chcę wszystko wiedzieć...

Obawa, abym się nie wywodziła z mniej szlachetnego rodu, jak książęta d'Areva, szarpała mi serce niby żelaznemi kleszczami.

— Przyszła pora wyjawić ci wszystko. Nie miałem serca zasmucać cię, najdroższa moja i rozpraszać świetnych złudzeń, które my sami, niestety! wznieciliśmy. Postawiony między obowiązkiem poskramiania dumy twojej, a obawą zadania ci boleści, dni i noce spędzałem w niepokoju. Ten niepokój przyspieszył śmierć twojej biednej matki... tej, którą mogłaś istotnie brać za matkę, ceniąc jej przywiązanie do ciebie.

— Ja ciebie miałam za ojca... — rzekłam z wysiłkiem.

— Będę nim zawsze dla ciebie; nic się nie zmieni w naszych stosunkach, jeżeli ty sama nie przestaniesz mnie kochać po dawnemu.

Pomimo, iż znał samolubny mój charakter, przygotowanym był na wybuch boleści serdecznej, a skąpe i jakby przymuszone wyrazy żalu, które cedziłam przez usta, źle skrywały oschłość mego serca. Wezbrana fala goryczy cisnęła mi się na usta, z trudnością zdołałam ją przytłumić.

— Co on mi tu będzie mówił o zmartwieniu swojem i żony? — myślałam w duchu — Czyż ja mam litować się nad nimi... ja, którą tak długo zwodzili? Czemuż mi tego nie powiedzieli wcześniej? Miałabym czas oswoić się z nieszczęściem, a teraz spada ono na mnie jak piorun z jasnego nieba.

Upominałam się ponownie o moją historję.

— Krótka ona jest i smutna, drogie dziecię — rzekł książę, biorąc mnie za rękę. — Wiesz, że po śmierci naszego syna, żona moja i ja nie mogliśmy mieszkać nadal w zamku nawiedzonym tak ciężką żałobą. Zdrowie Celiny wymagało zmiany powietrza. Gdyby nie wojna, wyjechalibyśmy do Włoch. Osiedliliśmy się na czas jakiś w małej mieścinie, blisko granicy. Tam panował spokój, który przywrócił nieco równowagi skołatanym naszym umysłom. Brak nam tylko było pociech religijnych, któreby balsamem swoim ukoiły nasze serca rozdarte stratą ukochanego dziecięcia. Wszystkie świątynie Pańskie były zamknięte. Gdyśmy się tego najmniej spodziewali, tchnienie rewolucyjnej burzy ogarnęło cichą naszą mieścinę. Życzliwe osoby przyszły nas ostrzedz, że jako cudzoziemcy, staliśmy się podejrzanymi. Trzeba było myśleć o odwrocie.

Utrzymawszy paszport do Hiszpanji, puściliśmy się w drogę, nie zabierając z sobą nikogo ze służby. Dla oszczędzenia sił księżnej, zatrzymywaliśmy się na nocleg w każdem mieście. Przyjmowano nas wszędzie jaknajgościnniej.

Młoda służąca hotelowa, podpatrzyła moją żonę, kiedy ta całowała krzyżyk zawieszony na szyi. Pochylając się ku niej, rzekła pocichu:

— Gdyby pani chciała, mogłaby być jutro na mszy św.; na prawdziwej mszy, odprawianej przez prawdziwego księdza, takiego, który nigdy nie przysięgał rewolucji.

Celina dowiedziała się wtedy, że świątobliwy kapłan, który zdołał się ukryć w mieście podczas teroryzmu, udzielał w tajemnicy pociech religijnych wiernym i odprawiał świętą Ofiarę w coraz to innem miejscu. W dzień następny, to jest w uroczystość Wniebowzięcia Matki Boskiej, miał celebrować w piwnicy starego i nawpół zrujnowanego domu, gdzie pobożni ludzie urządzili mu naprędce ołtarzyk.

Pokojówka zaleciła nam wszelkie ostrożności, aby nie ściągnąć na siebie uwagi. Kazaliśmy zajść koniom przed świtem i ruszyliśmy w wskazanym kierunku. Z jakiemże wzruszeniem spuszczaliśmy się ciemnym otworem, po wązkich i wilgotnych stopniach do podziemi, w których spełnić się miała najświętsza Ofiara! Mała garstka wiernych, pogrążona była w tak żarliwej modlitwie, że nie zauważyła naszego wejścia. Ta scena, żywcem wyjęta z katakumb, nigdy nie wyjdzie z mojej pomięci.

Obawiając się, aby nie czekał na nas zbyt długo pocztylion, któremu kazaliśmy zatrzymać się w sąsiednim zajeździe, wyszliśmy zaraz po otrzymaniu ostatniego błogosławieństwa.

Minąwszy pusty jeszcze o tej porze placyk miejski, chcieliśmy się skierować wąską i źle wybrukowaną uliczką, gdy naraz księżna przytuliła się silnie do mego ramienia. Postać kobieca wynurzająca się nagle z ciemności tak ją wystraszyła. — Zdawało nam się, że to żebraczka; Celina skwapliwie podała jej sztukę złota, ale nieznajoma cofnęła się i składając ręce:

— Przez miłosierdzie Boskie, na imię Chrystusa i Matki Najświętszej błagam, zatrzymajcie ją! — szepnęła tak cicho, że księżna ledwie ją dosłyszała. Potem, nie czekając odpowiedzi, nieznajoma znikła, łkając rozdzierająco.

— Obłąkana — rzekła Celina wzruszona. — Biedna kobieta!

— Spieszmy się, droga moja, słońce już zaczyna wschodzić.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Pociągi kolejowe podług zegara środkowo-europejskiego od 1 maja 1900.

Do Lwowa przychodzą:	rano	przedp.	popoł.	wiecz.	noc
z Krakowa (2·31*, 9·45 noc)	6·10	8·50	1·35*	5·45	8·40*
z Podwołoczysk (głów. dw.)	3·35	8·00	2·35*	5·40	10·30
„ na Podzamcze	3·12	7·40	2·20*	5·17	10·12
z Tarnopola-Kopyczyniec			2·35*		10·25
z Borek W.-Grzymałowa	3·30		2·35	5·40	
z Jarosławia		11·45			
z Czerniowiec-Itzkan	6·20	11·55	1·40*	5·55	10·00
					12·20*
z Stryja, Ławocz. Budapesztu	8·05				10·35
z Stryja, Chyrowa, Suchej (†)	8·05†		1·45		10·35
z Stryja, Stanisławowa	8·05		1·45		12·05
z Bełzca				5·55	
z Rawy Ruskiej i Sokala	6·00	8·15	3·14	5·55	
z Janowa	7·45		12·55	8·28§	9·28●
z Brzuchowic	5·46*	8·15		7·24	8·50
z Zimnej Wody 7·10 r. °	6·10	9·00	11·15	5·45	8·49

Ze Lwowa odchodzą:	rano	przedp.	popoł.	wiecz.	noc
do Krakowa (8·40 rano)	4·15	8·20	2·55*	6·20	10·50 12·40
do Podwołoczysk z gł. dw.	6·20	9·25	1·55*	7·10	11·00
„ z Podzamcza	6·43	9·42	2·08*	7·33	11·23
do Tarnopola-Kopyczyniec		9·35			11·10
do Borek W.-Grzymałowa		9·35	1·55*		11·00
do Jarosławia			3·30		
do Czerniowiec-Itzkan	6·35	9·55	2·45*	6.10	10·46 12·51
do Chodorowa-Podwysok.	6·30	9·45	2·45*		
do Stryja, Ławocz., Budap.	6·25			6·25	
do Stryja, Chyr., Suchej (†)		9·00†	3·05	7·00†	
do Stryja, Stanisławowa		9·10		7·00	
do Bełzca		10·20			
do Rawy ruskiej i Sokala		10·20		7·25	9·10††
do Janowa / 9·12 wiec. ††	9·15	1·20††	3·15	6·13●	8·35§§
do Brzuchowic 2·51 * n. ś.	5·45*	10·10	2·15*	7·48	3·26
do Zimnej Wody 3·20 °	4·10	8·45	5·25	6·40	10·50

* Pociągi pospieszne (Schnellzüge); § od 1/5 31/5 i od 16/9 30/9 co dzień, a od 1/5—15/9 w niedziele i święta; ● od 1/6—15/9 ◆ 1/6—15/9 w dni powszednie; †† od 1/6—15/9 w niedziele i święta; §§ od 1/5—31/5 i od 16/9—30/9; ° od 7/5 10/9.

Pociąg błyskawiczny odchodzi ze Lwowa o godzinie 8·30 rano; przychodzi do Lwowa o godzinie 8·15 wieczór.

Odpowiedzialny za redakcję: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański, Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Pietrowskiego